

KURIER SZKOLNY NR 7 / 2015 / 2016

W nieodległej przeszłości:

- Sportowe sukcesy gimnazjalistów
- Zakończenie akcji "Pomagamy jak szlachetne pszczołki"
- Spacer po Ogrodzie Zoologicznym
- Traktem Królewskim
- Absolwenci z wizytą
- W kinie
- Paintball klas trzecich gimnazjum
- Otwarcie sezonu w Rudawce
- InO - impreza na orientację
- Obchody Dnia Ziemi na Bemowie (relacja obiektywna)
- Dzień Ziemi subiektywnym okiem gimnazjalisty
- Jeszcze raz o festynie z okazji Dnia Ziemi
- Rajd Rodzinny
- Logowanie (się) do liceum
- Dzień Polski
- Dzień Polski raz jeszcze
- Sprawozdanie z Dnia Polskiego
- Pytlotnicy w Rudawce
- Majówka harcerska
- Niech się święci 3 maja
- „Przyjazne dusze” w Kwadracie
- Paleontolog
- Zbiórka na rzecz Fundacji Dr Clown
- Autorski wieczór przy świecach
- Zielona szkoła – rzut oka na całość
- Zielona szkoła – dzień podróży
- Zielona szkoła – Kłodzko i spływ Nysą Kłodzką
- Zielona szkoła – warsztaty filmowe
- Zielona szkoła – warsztaty chemiczne
- Zielona szkoła – plener artystyczny
- Zielona szkoła – warsztaty geologiczne
- Zielona szkoła – warsztaty historyczne
- „Najmłodsza” zielona szkoła
- Zielona szkoła klas 4-6. Sztutowo 2016
- Zielona szkoła oczami szóstoklasisty
- Pamiętnik z zielonej szkoły
- Pewnego dnia we Wdzydzach Kiszewskich...

- STOmenius Zakopane
- W Teatrze Wielkim Opery i Baletu
- Dzień Dziecka w teatrze
- Klasy szóste w Teatrze Buffo
- Dzień (gimnazjalnego) Dziecka
- O Dniu Dziecka raz jeszcze
- Wyjazd geologiczny w Góry Świętokrzyskie
- Historia ukryta w skałach
- Piknik Kultury Japońskiej
- Spotkanie z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim
- Spotkanie z Aleksandrem Kwaśniewskim okiem Aleksandra
- Sprawozdanie z fakultetu wakeboardowego
- „Pajęcza sieć”
- W Łazienkach Królewskich
- Egzaminy po angielsku

Z innej beczki:

- Katastrofalne skutki (felieton)
- Kryzys męskości XXI wieku - zbyt duże oczekiwania kobiet czy prawdziwy problem? (felieton)
- Szkolna dżungla, czyli jak przetrwać, będąc ofiarą pośród stada drapieżników? (felieton)

W nieodległej przeszłości

Sportowe sukcesy gimnazjalistów

Kolarstwo górskie

W Grand Prix Parkofrajdy w kategorii GIMNAZJUM Sambor Nesterowicz zdobył złoty medal, Jakub Nowopolski srebrny, a Piotr Hurka brązowy. W kategorii ELITE Jakub zajął drugie, a Sambor trzecie miejsce. Gratulacje!

Filip Wojewoda, Piotr Melon

Piłka ręczna

Dawno nie widzieliśmy walczących z taką ambicją i poświęceniem naszych gimnazjalistów. Chyba po raz pierwszy rozegraliśmy tak wyrównany i ciężki turniej. Część meczów kończyła się dogrywką, a o zwycięstwie w całych zawodach decydowały rzucone bramki. Ostatecznie w IV Wiosennym Turnieju Piłki Ręcznej dla szkół niepublicznych chłopcy zajęli miejsce pierwsze, a dziewczęta drugie.

Reprezentacja dziewcząt wystąpiła w składzie: Kaja Ćwikła, Olga Zwara, Ada Olech, Ada Kończak, Gosia Adamiec, Magda Szymanowska, Dorota Chojecka, Zosia Pałucka, Ula Gadomska, Magda Sławińska, Julia Litwińska, Hania Wyszomierska i Hania Wojewoda.

W reprezentacji chłopców zegrali: Jakub Nowopolski, Michał Gawroński, Kuba Ligęza, Grzegorz Rogalewski, Krzysztof Kamiński, Aleks Domitrz, Michał Stec, Sambor Nesterowicz, Mateusz Śnieciński, Kuba Ciećwierz i Julek Szaciłło.

Gratulacje dla zawodniczek i zawodników, a także wielkie podziękowanie dla Fundacji "Gramy razem" za zorganizowanie zawodów!

Małgorzata Ferenc, Bogdan Nowopolski, Piotr Melon, Filip Wojewoda

Siatkówka

W środę, 4 maja, odbyły się zawody w piłkę siatkową. Gospodarzem wydarzenia było Gimnazjum STO nr 4. W turnieju brało udział pięć szkół.

Mecze rozgrywano systemem „każdy z każdym” w hali sportowej klubu „Przyszłość” przy ulicy Rybnickiej. Reprezentacja naszej Szkoły dojechała na miejsce około godziny 9.00. Po kilku minutach przeznaczonych na rozgrzewkę oraz po omówieniu obowiązujących zasad rozpoczęły się zawody.

Pierwszy mecz odbył się bez naszego udziału, ale mimo to siedzieliśmy i uważnie śledziliśmy mecz tych, z którymi miało przyjść nam grać w dalszej części turnieju. Nasze pierwsze spotkanie udało się wygrać, mimo że początkowo byliśmy zupełnie bez formy i przegrywaliśmy dość wysoko. Drugi mecz okazał się łatwym spotkaniem, wygranym bez większych problemów. Jednak w trzecim meczu zostaliśmy pokonani przez drużynę gospodarzy, zarazem faworytów. Była to nasza jedyna porażka. Po ostatnim wygranym meczu, który rozegraliśmy z zawodnikami Gimnazjum numer 22, odbyła się dekoracja, a nasza reprezentacja zajęła zadowalające drugie miejsce.

Wszyscy wracaliśmy w dobrych nastrojach ciesząc się, że spędziliśmy czas, reprezentując naszą Szkołę.

Sambor Nesterowicz

Zakończenie akcji "Pomagamy jak szlachetne pszczołki"

Od 1 stycznia do 30 marca zbieraliśmy baterie, które miały zostać spieniężone aby wesprzeć podopiecznych Stowarzyszenia SOS Wioski Dziecięce. Tak też się stało. Zebraliśmy 42 kg baterii, dzięki którym Stowarzyszenie otrzymało duże wsparcie rzeczowe. Dziękujemy wszystkim za zaangażowanie!

Anna Barańska-Sadoch

Spacer po Ogrodzie Zoologicznym

4 kwietnia 2016 roku o godzinie 9.15 wybraliśmy się w gronie klas czwartych do ZOO. Pojechaliliśmy tam tramwajem. Podzieliliśmy się na grupy, bo nauczyciele zaplanowali dla nas grę. Ja byłam z Kasią, Pawłem, Łukaszem Wiśniewskim i Łukaszem Maksymiukiem. Wybieraliśmy też nauczycieli. Nasza grupa wybrała panią Małgosię Cieślak. Dostaliśmy kartki do wypełnienia i mapę ZOO. Ja byłam kapitanem drużyny. Wypełnianie kart zajęło nam godzinę. Potem była przerwa na placu zabaw. Bawiliśmy się, jedliśmy śniadanie i zbieraliśmy punkty do książeczki „Turysta przyrodnik”.

Po odpoczynku pierwszym punktem były bezkręgowce. Błeee!!! Okropne, straszne i dziwne. Gdy wyszłam z tego budynku, poczułam wielką ulgę, bo bardzo boję się pajaków, a one tam były!!!

Parę zadań na kartce sobie odpuściliśmy, bo nie starczyłoby nam czasu na przyjemności. Ostatnim zadaniem było policzenie, ile gatunków zwierząt jest w ZOO. Zdziwiłam się, gdy to policzyliśmy, bo tych gatunków było aż 555.

Potem poszliśmy na lody. Kupiłam sobie dwie gałki. Następnie wracaliśmy, ale tym razem autobusem. Gdy wróciłam do szkoły byłam bardzo, bardzo zmęczona i w sumie wyczerpana. Mimo zmęczenia wyjście do ZOO zaliczam do udanych.

Zosia Sorota

Traktem Królewskim

5 kwietnia 2016 roku o godzinie 8.20 pojechaliliśmy wraz z klasą 4a na wycieczkę po Trakcie Królewskim. Szóstoklasiści tego dnia pisali test.

Dostaliśmy książeczki, w których trzeba było podpisywać różne obrazki. Dobraliśmy się w grupy. Ja byłam z Julką, Polą, Łukaszem Nowopolskim i Józkiem, a naszą opiekunką grupy była pani Kasia Komisarz. Pierwszym punktem miejskiej gry był Zamek Królewski, a następnym Kościół św. Anny. Szliśmy w grupach i co jakiś czas wpisywaliśmy coś do książeczek. Gdy doszliśmy do pomnika Mikołaja Kopernika, zrobiliśmy sobie małą przerwę. Potem dobraliśmy się w pary, bo mieliśmy przejść dość spory kawałek. W upale szliśmy i w ogóle się nie zatrzymywaliśmy. Nareszcie dotarliśmy do miejsca docelowego. Trochę się rozczarowałam, bo to była palma... Następnie pani Justynka ogłosiła, że zmierzamy ku końcowi. No nareszcie! Nie mogłam się już doczekać. Koło parku każdy, kto chciał, mógł kupić sobie książeczkę, która nazywała się: „Warszawska odznaka krajoznawcza”. Ja, oczywiście, kupiłam. Potem poszliśmy na lody..., bardzo dobre lody. Zjadłam dwie gałki.

Gdy wracaliśmy autobusem, śmialiśmy się, sama nie wiem z jakiego powodu. W szkole rozmyślałam nad tym, co napiszę właśnie w tym sprawozdaniu. No i już wiem. Ta wycieczka była super!

Zosia Sorota

Absolwenci z wizytą

W piątek, 8 kwietnia, 2016 roku odbyło się spotkanie klas trzecich naszego Gimnazjum z absolwentami, którzy obecnie są uczniami warszawskich liceów. Jego celem było przybliżenie przez gości szkół, w których obecnie się uczą.

Można powiedzieć, że spotkanie nabrało charakteru wykładu, ponieważ absolwenci opowiadali o swoich placówkach. Po dość obszernych wypowiedziach gości nastąpił czas na zadawanie pytań. Wychowawczynie trzecioklasistów, Pani Edyta, zadbała, by w tym roku było jak najwięcej przedstawicieli różnych szkół średnich. Każdy z absolwentów przedstawił swoje liceum, opowiedział o profilu, do którego uczęszcza. Goście mówili o dobrych i złych stronach swoich szkół. Przekazali również bardzo dla nas istotne informacje na temat progów punktowych obowiązujących w rekrutacji do danej placówki.

Na spotkaniu pojawili się przedstawiciele liceów imienia: Jose Marti, Tadeusza Czackiego, Klementyny Hoffmanowej, Józefa Poniatowskiego, Jana Kochanowskiego, Stanisława Witkiewicza, Mikołaja Kopernika, Stanisława Staszica i Andrzeja Frycza Modrzewskiego oraz Niepublicznego Zespołu Szkół Bednarska.

Według mnie najciekawiej przedstawiły swoją obecną szkołę absolwentki naszego Gimnazjum: Kamila i jej koleżanka, które obecnie są w drugiej i trzeciej klasie liceum im. Jose Marti.

Myślę, że spotkanie to było bardzo wartościowe. Osoby, które potrzebowały o coś dopytać, miały możliwość otrzymania wyczerpujących informacji. Uczestnikami byli uczniowie zarówno do niego przygotowani, jak i tacy, którzy byli jeszcze kompletnie nieświadomi swoich szkolnych preferencji. Wydaje mi się, że każdy biorący udział w tej imprezie piątkowej wyniósł z niej dawkę niezbędnych informacji i wierzę, że dowiedział się, co najmniej tyle, aby móc choć po części świadomie wybrać jedno z liceów, które będzie ważnym etapem w jego edukacji.

Mateusz Śnieciński

W kinie

11 kwietnia 2016 roku o godzinie 8.30 wyszliśmy ze Szkoły razem z klasami piątymi i szóstymi, a także klasą 4a. Pojechaliśmy autobusem do kina na film dokumentalny. Podróż trwała strasznie długo, chyba z pół godziny! Potem przeszliśmy się piechotą i dotarliśmy do kina. Trochę musieliśmy poczekać, bo okazało się, że personel kina w ogóle nie wiedział, po

co my tam poszliśmy. Czekaliśmy 20 minut, a następnie, gdy sprawa się wyjaśniła, pani pozwoliła nam kupić popcorn, Coca-Colę i inne przysmaki. Ja kupiłam sobie Coca-Colę i „Emememsy”. Następnie weszliśmy do bardzo, bardzo małej sali kinowej. Siedzieliśmy chyba w szóstym rzędzie. Dość długo czekaliśmy, aż jakaś pani powiedziała nam, jak nazywa się ten film i ile będzie trwał. Był bardzo śmieszny i zabawny. Trwał 40 minut. Po filmie pani zapytała nas, co było w tym filmie najważniejsze i o czym opowiadał. Na nic nie odpowiedziałam, bo choć podnosiłam rękę, to pani do mnie nie podeszła. Potem wyszliśmy z kina.

Jeżeli miałabym oceniać to wyjście w skali od 1 do 10, to wybrałabym 8.

Zosia Sorota

Paintball klas trzecich gimnazjum

Dnia 21 kwietnia klasy 3 Gimnazjum wybrały się na paintball laserowy. Szkoła chciała, żeby uczniowie po egzaminach, które odbyły się dzień wcześniej, mogli się odprężyć i odpocząć. Jednak to uczniowie mogli zdecydować, gdzie pójdą tego dnia. Wybraliśmy strzelanie laserami.

Tego dnia można było przyjść na 8.30. Hala, w której odbywała się gra, była niedaleko szkoły (20 minut autobusem). Na samym początku, jeszcze przed grą, gimnazjaliści musieli zgodzić się na zasady zapisane w regulaminie. Następnie pracujący tam panowie pokazali sprzęt oraz wyjaśnili zasady gry. Każdy miał 5 żyć, a jedno trafienie oznaczało utratę jednego. Kiedy życia się skończyły, trzeba było pobiec do apteczki i nacisnąć czerwony guzik, dawało to odnowę naszych straconych żyć. Tak samo było z amunicją, kiedy magazynek się kończył, trzeba było iść do apteczki i nacisnąć zielony przycisk. Pan mówił, że karabiny mają dwa magazynki i żeby przeładować wystarczy nacisnąć guzik, jednak w większości karabinów ta opcja nie działała, co okazało się już w trakcie gry. Oprócz karabinów uczestnicy dostawali też opaski, które umożliwiały odbiór lasera. Gra miała trwać po 20 minut w dwóch rundach. Trzeba było podzielić grupę na dwa zespoły. Ustalono, że dziewczyny zagrają przeciwko dziewczynom, a chłopaki przeciw chłopakom. Było to sprawiedliwe, ponieważ chłopcy grają w gry typu ASG, przez co mają większe doświadczenie w tego typu zabawach.

Zaczęły dziewczyny. Pan zaprowadził je na pierwsze piętro i powiedział, że każda drużyna musi gdzieś postawić swoją apteczkę, co zostało skrzętnie wykonane. Następnie pan przypomniał, do czego służy każdy guzik i rozpoczął grę. W tle leciała rockowa muzyka, a na ścianach wisiały pikające lampy, co dawało ciekawy efekt. Samo pole gry nie było duże. Ustawiono na nim kilka przeszkód oraz drewnianych konstrukcji, po których można było biegać. Na samym środku planszy stał lekko rozbity samochód. W czasie gdy jedna drużyna grała, druga mogła poczekać na dworze, bujając się na hamaku lub grając

w piłkarzyki czy Xbox-a. Po skończonej grze udaliśmy się na pizzę, którą sponsorowała szkoła.

Uważam, że wycieczka była bardzo udana, choć mało emocjonująca.

Mania Derewecka

Otwarcie sezonu w Rudawce

We wtorek, 12 kwietnia, bardzo wczesnym rankiem, pod opieką pana Piotra Ścieżki, wyjechaliśmy pociągiem z Dworca Zachodniego. Po krótkim czasie Polskie Linie Kolejowe poinformowały pasażerów o ponad godzinnym opóźnieniu pociągu. Po tej przedłużonej podróży w Augustowie poszliśmy na pizzę. Następnie Dyrektor zabrał nas „Pytlotem” do Bazy w Rudawce.

Tak rozpoczęło się tegoroczne otwarcie sezonu rudawkowego. Od razu po posiłku zabraliśmy się za robienie porządków. Kilku z nas chwyciło za szczotki, inni myli okna, a pozostali szorowali wszelkie inne zakurzone po zimie powierzchnie. Wieczorem, w ramach dobrze zasłużonego wypoczynku, oglądaliśmy „Gwiazdne wojny” i jedliśmy tosty.

Następnego dnia dokończyliśmy gruntowne, wiosenne porządki i pojechaliśmy na dworzec kolejowy. W pociągu znów dowiedzieliśmy się o planowanym, półtoragodzinnym opóźnieniu. Do Warszawy dotarliśmy późnym wieczorem, ale za to z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Jan Piotrowski

InO - impreza na orientację

W czwartek, 12 kwietnia, chętni uczniowie z klas szóstych, a dokładniej mówiąc z 6a, wybrali się na imprezę na orientację, w skrócie InO. Na początku każdy z nas dostał mapę z zaznaczonymi na niej punktami. Do wyboru było kilka różnych tras, w zależności od trudności. My wybraliśmy trasę dla początkujących. W „zabawie” chodziło o to, aby znaleźć punkty na trasie, czasami nie było to proste, chociaż więcej problemu sprawiło nam dopasowanie, który punkt to np. A, a który B. Ale i tak sobie poradziliśmy, to znaczy, mówiąc „poradziliśmy”, mam na myśli to, że ukończyliśmy trasę, bo tak naprawdę to okazało się, że na dziewięć drużyn zajęliśmy miejsce.... dziewięć. Po znalezieniu tych punktów trzeba było kredką przepisać kod, który znajdował się na kartce ukrytej na drzewie lub w krzakach. Było jeszcze inne zadanie, odrobinę trudniejsze. Chodziło o to, aby obliczyć odległość od jednego punktu do drugiego na mapie. Mierzyliśmy ją krokami. Wszyscy szli i każdy pod nosem liczył 54, 55, 56, itd. Mnie i mojej koleżance wyszło 158 kroków.

Impreza bardzo mi się podobała i mam nadzieję, że kiedyś będę mogła wziąć w niej udział jeszcze raz, może wtedy pójdzie mi lepiej.

Maja Ciborowska

Obchody Dnia Ziemi na Bemowie (relacja obiektywna)

W środę, 20 kwietnia, uczniowie naszego Zespołu Szkół STO zorganizowali festyn z grami plenerowymi z okazji XI Obchodów Dni Ziemi na Bemowie. W imprezie wzięli udział uczniowie bemowskich szkół podstawowych i przedszkoli. Chłodna i rześka pogoda nie popsua dobrych humorów uczestnikom, a zabawy i atrakcje odbyły się planowo. Impreza rozpoczęła się około godziny 10.00.

Uczniowie przygotowali na terenie Szkoły i Parkofrajdy wiele stanowisk z zabawami i grami dla najmłodszych uczestników. Polegały one między innymi na robieniu masek zwierząt, dekorowaniu balonów, rysowaniu, grze w Piotrusia i rozwiązywaniu zadań związanych ze zwierzętami. Wszyscy na początku otrzymywali kartę, na której zbierali stempelki i po wypełnieniu całej znaczkami – wzorkami z ustawionych stanowisk, otrzymywali małą nagrodę. Po udanej zabawie uczestnicy udali się do punktu z poczęstunkiem, czyli drożdżówkami i napojami. Specjalną atrakcją była obecność policji i możliwość wejścia do radiowozu. Policjanci pokazywali wszystkie urządzenia w pojeździe, ale niestety - ku rozczarowaniu dzieci - nie włączyli syreny !!!

Uczestnicy obchodów Dnia Ziemi byli bardzo zadowoleni ze spędzonego z nami czasu. Z pewnością będą długo wspominali miło spędzony dzień i przygotowane przez uczniów Szkół STO atrakcje. Cała impreza zakończyła się około godziny 13.30. Uczniowie sprawnie uporządkowali teren po ustawionych stanowiskach. W tym dniu nie było już planowych lekcji i zajęć dodatkowych.

Corocznie organizowane obchody Dnia Ziemi w bemowskiej Parkofrajdzie są stałym punktem edukacyjnym dla uczniów klas młodszych i przedszkolaków.

Do zobaczenia w przyszłym roku !

Michał Tomala

Dzień Ziemi subiektywnym okiem gimnazjalisty

Dnia 20 kwietnia 2016 r. na terenie naszej szkoły obchodziliśmy Dzień Ziemi. W tym roku impreza odbywała się pod hasłem „Ssaki w Parkofrajdzie”.

Atrakcją obchodów, oprócz głównej gry w Parkofrajdzie, przygotowanej przez szkołę podstawową, były zabawy zorganizowane przez gimnazjalistów. Polegały na wykonywaniu zadań, za które dzieci otrzymywały stempelki na kartach. Aby ukończyć grę, trzeba było uzupełnić całą kartę. Większość punktów znajdowała się na boisku szkolnym, w jego otoczeniu oraz na dziedzińcu. Na dzieci czekały różne zadania, np.: robienie masek, origami, gra w Piotrusia ze ssakami w roli głównej, brainbox, memory, łamigłówki i wiele innych.

Do zorganizowania imprezy przygotowaliśmy się już od kilku tygodni, a sam dzień rozpoczął się od noszenia ławek i zniesienia wcześniej wykonanych materiałów.

Po przygotowaniu wszystkich stanowisk dzieci zaczęły się schodzić. Część z nich przyszła wcześniej, a po krótkiej przerwie pojawiła druga grupa. Ja razem z kilkoma innymi uczniami prowadziłem punkt „Maski zwierząt”. Cieszył się on dużym zainteresowaniem. Dzieci wybierały sobie jedną z masek (do wyboru były: kot, jeź, królik i nietoperz), którą następnie kolorowały. Potem my przyklejaliśmy do masek patyki i wycinaliśmy oczy, by dzieci mogły w pełni z nich korzystać.

Na stanowisku z origami maluchy składały sylwetki zwierząt z papieru i rysowały im twarze. Na innym stanowisku przedszkolaki dmuchały balony i przyklejały im uszy, oczy, buzię, nos, ręce i nogi. Na kolejnych zbierały zdjęcia zwierzątek, grały ze sobą w Piotrusia, naśladowały zwierzęta, a w punkcie brainbox odpowiadały na pytania związane z wcześniej obserwowanym obrazkiem. Niewątpliwą atrakcją imprezy była możliwość obcowania z żywymi zwierzętami, reprezentantami ssaków, takimi jak: króliki, chomiki, myszoscoczki, a to wszystko dzięki stanowisku weterynaryjnemu, zorganizowanemu przez panią doktor z lecznicy dla małych zwierząt *Ogonek*. Dużą popularnością cieszyło się też stanowisko policyjne, gdzie można było usiąść za kierownicą radiowozu. Dzień zakończył się sprzątnięciem.

W trakcie obchodów Dnia Ziemi odwiedziło nas bardzo dużo dzieci z warszawskich przedszkoli i szkół. Według mnie dzieciaki dobrze się bawiły i sądzę, że była to udana, chociaż dla nas trochę męcząca, impreza. Pogoda nam sprzyjała, jedynie momentami porywisty wiatr utrudniał pracę, zwiewając z ławek materiały. Z relacji mojej młodszej siostry wiem, że przedszkolaki były bardzo zadowolone.

Piotr Koźmiński

Jeszcze raz o festynie z okazji Dnia Ziemi

Dnia 20 kwietnia w naszej Szkole odbył się festyn z okazji Dnia Ziemi. Organizatorami były pierwsze i drugie klasy Gimnazjum 99 STO. Akcja odbyła się podczas egzaminu gimnazjalnego. Zabawy, które zorganizowaliśmy, przeznaczone były dla dzieci z przedszkola i szkoły podstawowej. Uroczystość trwała od 10.00 do 13.00, ale organizatorzy musieli przyjść wcześniej, żeby przygotować stanowiska. Przy każdym stole dzieci musiały wykonać różne zadania. Po ich wykonaniu otrzymywały pieczętkę potwierdzającą

Zadania na stanowisku, za które byłem odpowiedzialny, polegało na zadawaniu dzieciom zagadek o różnych gatunkach zwierząt żyjących w Polsce. Do tego punktu przydzielone było pięć osób, według mnie zdecydowanie za dużo. Przez większość czasu byłem tam niepotrzebny.

Po całym dziedzińcu rozsypano zdjęcia różnych ssaków. Zadaniem przedszkolaków było znalezienie pięciu obrazków danego gatunku i przyniesienie ich do stolika. Dla zmyłki rozrzucano również zdjęcia gołębi, które nie są ssakami.

Stanowisko, które wymagało najwięcej zaangażowania, to stolik, przy którym dzieci malowały farbami duży plakat zwierzaka. Tego dnia wiał silny wiatr, więc potrzebowaliśmy kamieni, żeby prace nie odfrunęły. Wszystkie dzieła namalowane przez dzieci były bardzo kolorowe, jednak większość było tak pomazanych, że nie dało się rozróżnić, jakie to zwierzę. W tym potrzebna była sprawna wyobraźnia.

Kolejne stanowisko to zabawa kostką ze zwierzętami. W tym miejscu dzieci musiały udawać różne zwierzęta w zależności od tego, co wylosowały podczas rzutu kostką. Muszę przyznać, że niektóre dzieci bardzo się wczuwały w tę rolę i wspaniale to odgrywały.

Jednym z najprostszych punktów było miejsce, przy którym przedszkolaki rysowały kredkami obrazki zwierząt, które wybrały.

Ostatnie z zadań dla najmłodszych to gra w „Piotrusia”. Na kartach były zwierzęta i trzeba było znaleźć parę tego samego gatunku.

Oprócz tych stanowisk, które opisałem powyżej, na terenie Szkoły znajdował się również mały sklepik. Można było tam kupić drożdżówkę, sok oraz ciastka. Obok bufetu rozstawiony był również stolik z herbatą.

Niezależnie od punktów, przygotowanych na placu przed Szkołą, stał jeszcze namiot. Cieszył się dużym zainteresowaniem, ponieważ były w nim małe zwierzątka, które można było oglądać i głaskać.

Wydaje mi się, że dzieci dobrze bawiły się podczas naszej uroczystości i opuściły teren naszej Szkoły z dobrymi wspomnieniami.

Tymoteusz Bigos

Rajd Rodzinny

Szkolną tradycją stało się już organizowanie Rajdów Rodzinnych. Także i w tym roku nie mogło zabraknąć tej imprezy. 23 kwietnia 2016 r. przy Centrum Nauki Kopernik w Warszawie stawili się zarówno stali uczestnicy, od lat biorący udział w tym wydarzeniu, jak nowi, pragnący wrażeń zawodnicy. Tegorocznym tematem była nasza polska rzeka – Wisła.

Wszystko rozpoczęło się o godzinie dziesiątej. Pierwszym zadaniem każdej z rodzin było rozwiązanie testu. Pytania dotyczyły Wisły oraz miast, przez które przepływa i wcale nie należały do najprostszych. Amatorzy geografii radzili sobie całkiem nieźle, ale ci, którym z naukami przyrodniczymi jest nie po drodze, musieli się trochę pogłowić. Po skończonym teście grupy udały się w trasę. Jednym z pierwszych punktów na mapie była Biblioteka Uniwersytecka. Naszym zadaniem było wejście na jej dach i zrobienie grupowego zdjęcia na tle Wisły tak, aby uwiecznić Katedrę Praską. Po tak prostym ćwiczeniu większość z nas pomyślała, że następne również nie będą zbyt dużym wyzwaniem i tu się mylili. Na drugim punkcie pani Kasia Komisarz rozdała nam kartki ze zdjęciami i nazwami nadwiślańskich ptaków i dała kilka minut, aby się ich nauczyć. Niby nic wielkiego, ale ilustracji było bardzo

dużo. Na szczęście pani była wyrozumiała i kilku grupom udało się zaliczyć to zadanie bezbłędnie. Kolejnym przystankiem była platforma widokowa, z której musieliśmy pomachać, stojącym po drugiej stronie rzeki, pani Basi Kamińskiej i panu Andrzejowi Turbiaszowi. Z piaszczystej plaży wypatrywali nas lornetką, więc nie mieli żadnych trudności w rozpoznaniu machających uczestników. Ostatnim zadaniem na lewym brzegu Wisły był punkt u pani Moniki Kokoszy, w którym musieliśmy zbadać z jakiego źródła woda jest najczystsza. Następnie przenieśliśmy się w pobliże praskiego ZOO, by tam w kasie uzyskać pieczętkę potwierdzającą nasze przybycie na miejsce. Kolejną atrakcją był punkt sportowy u pana Piotra Bandurskiego, w którym każda rodzina musiała wykonać trzy określone czynności, aby móc pochwalić się pozytywnym zaliczeniem zadania, co wbrew pozorom, nie wszystkim się udało, gdyż pan Piotr, siedząc pomiędzy drzewami, był mało zauważalny. Następnie każda z rodzin dotarła na plażę, gdzie musiała zaśpiewać piosenkę, ułożyć puzzle i odpowiedzieć na pytania po wcześniejszym przeczytaniu tekstu. Kolejnym przystankiem był plac zabaw, gdzie u pani Gabrysi Momotiuk-Mieleszkiewicz drużyny układały wiersze. Ostatnim już punktem gry było zadanie dla miłośników wędkarstwa, czyli poprawne wymienienie pięciu ryb zamieszkujących środkową Wisłę.

Wyniki zostały ogłoszone po dotarciu każdej z drużyn do rzeźby żyrafy w Parku Praskim. Zarówno w przypadku drużyn starszych jak i młodszych konieczna była dogrywka, ale ostatecznie zwycięzcy otrzymali zasłużone nagrody i wszyscy, dziękując za udaną zabawę, rozeszli się w swoje strony.

Jak co roku, zabawa była bardzo udana. Wszyscy bawili się wspaniale i, mimo że walka toczyła się o nagrody, to nikt nie czuł rywalizacji i wszyscy traktowali ten rajd, jako miłe spędzenie soboty na świeżym powietrzu. Dodatkowym plusem było to, że pogoda dopisała, więc nikomu nie przeszkadzał kilkukilometrowy spacer. Organizatorzy dołożyli wszelkich starań, by tegoroczna impreza dorównywała poprzednim i z czystym sumieniem można przyznać, że im się to udało. I już od teraz z ogromną ciekawością wyczekujemy kolejnego rajdu, zastanawiając się, co zaskakującego i nieprzewidywalnego organizatorzy nam zgotują?

Ada Kończak

Logowanie (się) do liceum

Dnia 25 kwietnia 2016 r. w naszej Szkole odbył się proces logowanie do szkół licealnych. Było to bardzo ważne dla trzecioklasistów, ponieważ na tej podstawie przeprowadzana jest rekrutacja do szkół średnich. Każdy z nas starał się jak najdokładniej wypełnić formularz i starannie wybrać szkołę.

Po długim dniu w szkole, na języku polskim, wszyscy uczniowie wybrali się do klasy informatycznej. Tam każdy z nas zajął swoje miejsce i zalogował się do komputera. Po

krótkim czasie, dyrektor gimnazjum, pan Piotr Piskorski powiedział, na jaką stronę musimy wejść i jak się zalogować. Każda osoba miała inny login i hasło, dlatego tak ważne było, aby w skupieniu i bardzo ostrożnie wpisywać dane słowa. Gdy wszyscy byli już gotowi, rozpoczęliśmy wypełnianie wniosku. Na początku pojawiły się pytania dotyczące kandydata do nowej szkoły. Każdy z nas musiał wpisać swój numer PESEL, imię, miejsce zamieszkania oraz ewentualne dysfunkcje. Formularz zawierał także pytania dotyczące rodziców. Na samym końcu całego wniosku trzeba było wybrać trzy szkoły, do których chcielibyśmy chodzić. Była to najtrudniejsza część całego procesu, ponieważ nie każdy wiedział, z czym chciałby wiązać swoją przyszłość. Wiele osób dokonało tylko wstępnych wyborów, ponieważ nie byli zdecydowani na konkretną placówkę. Z wyborem szkoły wiązała się również inna ważna rzecz – wybór profilu klasy. W tym roku mamy szczęście, ponieważ można było wybrać nieograniczoną liczbę profili klas, a dopiero później zdecydować, do jakiej klasy pójść. Jednak mimo to nie każdemu było łatwo podjąć decyzję. Po długich przemyśleniach i rozmowach związanych z wyborem szkoły każdy z nas się wylogował i zapisał wniosek. W Szkole odbyło się tylko wstępne logowanie – w domu każdy po konsultacji z rodzicami może zmienić każdą informację wpisaną do formularza.

Wszystkie wnioski trzeba złożyć do 29 kwietnia lub poczekać na drugi nabór, który odbędzie się w maju. Po zakończonym logowaniu wróciliśmy do klasy na lekcję języka polskiego. Wszyscy byli zdenerwowani i nie bardzo pewni, czy na pewno dobrze zalogowali się na stronie. Nauczyciel nie zrobił nam normalnej lekcji, tylko, widząc nasze przerażenie, postanowił włączyć film.

Był to bardzo stresujący i wyczerpujący czas. Nikt nie był pewien swoich wyborów i martwiliśmy się, czy na pewno znajdzie się miejsce w wybranej przez nas placówce. Mam nadzieję, że każdy podjął słuszną decyzję i dobrze wybrał szkołę, w której zamierza spędzić następne trzy lata.

Wiktoria Wiatr

Dzień Polski

W piątek, 29 kwietnia, klasa 5b pod kierunkiem pani Eli Szczeciny zorganizowała Dzień Polski. Była to zabawa wzorowana na grach terenowych, choć mimo pięknej pogody odbywała się głównie na terenie Szkoły (oraz na szkolnym boisku).

Uczniowie wykonali dla nas prezentacje o temacie ogólnopolskim, a później przygotowali do nich elementy sprawdzające, np. quizy. Niektóre pytania były dość podchwytliwe i czasem nawet moja grupa odpowiadała nieprawidłowo. Punktów było kilkanaście. Te, które szczególnie utkwiły mi w pamięci, to gra w kapsle, polskie potrawy, tańce oraz kinematografia. Na koniec gry odbyło się ogłoszenie wyników. Z racji tego, że

zaistniała dziwna sytuacja, w której prawie wszyscy wygrali, to specjalne jury przyznało punkty za okrzyk grupy.

Zabawa była według mnie bardzo udana.

Maciej Zdrojewski

Dzień Polski raz jeszcze

Chciałbym opisać Dzień Polski, który miał miejsce w Szkole Podstawowej STO numer 24 w dniu 29 kwietnia 2016 roku. Był związany z przypadającą na dzień 3 maja rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 maja.

W związku z długoletnią tradycją, panującą w naszej Szkole, tego dnia wszyscy uczniowie przyszli odświętnie ubrani. Zwyczaj ten zapoczątkował przed wieloma laty nasz nieoceniony dyrektor, Jarosław Pytlak (no, niezupełnie – zwyczaj przychodzenia do szkoły w odświętnym ubraniu w dni szczególnie obchodzone jest starszy niż pan dyrektor – przyp. Jarosław Pytlak). Dzięki odświętnemu strojowi wszyscy wyrażają swój szacunek do obchodzonego święta, a w przypadku Święta Konstytucji 3 maja, do tego wielkiego aktu prawnego, jakim była pierwsza w Europie, a druga na świecie, ustawa zasadnicza.

Obchodzony w naszej Szkole Dzień Polski rozpoczął się uroczystym porannym apelem, w którym uczestniczyły wszystkie klasy. Tutaj została przybliżona pozostałym uczniom idea tego święta.

W tym miejscu należy powiedzieć, że Konstytucja 3 maja uchwalona w roku 1791 regulowała jako druga na świecie ustrój prawny państwa. Wtedy była to Rzeczpospolita Obojga Narodów. Została zaprojektowana w celu zlikwidowania obecnych od dawna wad opartego na wolnej elekcji i demokracji szlacheckiej systemu politycznego Rzeczypospolitej. Konstytucja zmieniła ustrój państwa na monarchię konstytucyjną, ograniczyła znacząco demokrację szlachecką, odebrała prawo głosu i decyzji w sprawach państwa tzw. szlachcie gołocie, wprowadziła polityczne zrównanie mieszczan i szlachty oraz stawiała chłopów pod ochroną państwa, w ten sposób łagodząc najgorsze nadużycia pańszczyzny. Konstytucja zniosła także ostatecznie zasadę liberum veto. Według dwóch współautorów tej konstytucji, tj. Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja była „ostatnią wolą i testamentem gasnącej ojczyzny”.

Po części oficjalnej odbyły się gry i zabawy z okazji obchodzonego naszej Szkole tzw. Dnia Polskiego. W tej części uczestniczyły jedynie klasy starsze, czyli od czwartej do szóstej. Na dziedzińcu Szkoły odbył się podział na kilkusobowe grupy z poszczególnych klas, które następnie miały uczestniczyć w zaplanowanych grach i zabawach. Później członkowie poszczególnych grup udali się do swoich punktów, aby rozpocząć działania. W przygotowanych przez klasy piąte aktywnościach można było zapoznać się z szeroko rozumianą kulturą, zwyczajami oraz tradycjami, w tym kulinarnymi, obowiązującymi zarówno

współcześnie jak i w przeszłości w poszczególnych regionach Polski. Można było więc poznać muzykę i taniec, folklor ludowy, różnorodne potrawy, a także np. zapoznać się z wybitnymi dziełami filmowymi, których premiery miały miejsce w okresie Polski Ludowej. Rzeczą niezwykle cenną, w moim odczuciu, była gra komputerowa ułożona przez klasy piąte, która miała nam przybliżyć powstanie państwa polskiego. Była to niezwykle istotna i trafna inicjatywa, gdyż w tym roku, jak powszechnie wiadomo, obchodziliśmy w kwietniu w sposób niezwykle uroczysty 1050 rocznicę Chrztu Polski, Chciałbym dodać, że tę niezwykle uroczystość oraz jej symbolikę przybliżył nam na tzw. Wszechnicy pan Andrzej Turbiasz. Należy powiedzieć, iż przedstawiona przeze mnie gra komputerowa nawiązywała bardziej do legendy o powstaniu państwa niż do rzeczywistych zdarzeń historycznych. Jednak w epoce wszechobecnej elektroniki i zabaw z nią związanych była niezwykle cenną, docierającą do naszej wyobraźni, pomocą naukową.

Ciekawym punktem Dnia Polskiego był tzw. obiekt sportowy, gdzie przypomniano gry i zabawy naszych rodziców, a nawet dziadków. Były to m.in.: gra w kapsle, gra w klasy, w Zośkę i obecna także w naszych czasach piłka nożna. Ta ostatnia zawierała również element z przeszłości, mianowicie grę w „króla strzelców”. Z opowieści mojego taty wiem, że w jego czasach dziecięcych gra w kapsle oraz „króla strzelców” wypełniała mu, wobec braku elektronicznych gadżetów, cały wolny czas. Kapsle zajmowały jemu i kolegom z podwórka cały miesiąc maj, kiedy był rozgrywany największy wówczas kolarski Wyścig Pokoju. Wtedy wybierano sobie najlepsze kapsle i wcielano się w powszechnie znanych bohaterów peletonu, takich jak: Szurkowski, Szozda, Mytnik, Pikus, Gustiastnikow czy Uwe Rab. Wiedza i aktywność poszczególnych grup była premiowana punktami. Finalnie odbyło się zebranie wszystkich grup i ta, która miała punktów najwięcej, otrzymała nagrodę w postaci wyjścia do restauracji.

Uważam, że zorganizowany przez klasy piąte Dzień Polski w związku z licznymi bardzo pożytecznymi grami i zabawami był bardzo udany z punktu widzenia rekreacyjnego i naukowego. Przybliżył nam bowiem, w sposób dla nas zrozumiały i dostępny, historię oraz kulturę naszego kraju, umocnił postawy patriotyczne, a także właściwie wpłynął na naszą osobowość.

Paweł Jaremko

Sprawozdanie z Dnia Polskiego

W piątek, 29 kwietnia, odbył się drugi w historii szkoły Dzień Polski. Przygotowania trwały cały tydzień. Klasa 5a miała opowiadać o Konstytucji 3 maja, a klasa 5b, do której należę, przygotowała aktywności do gry szkolnej.

Rano, od godziny 7.15, chętni uczniowie wraz z panem Adamem i panem Marcinem zaczęli układać wykładzinę, materace i głośniki. Do klas wrócili na 8.00. Następnie na apelu

usłyszeliśmy opowieść uczniów o Konstytucji 3 maja. Klasa 5b musiała opuścić apel wcześniej, aby przygotować punkty.

Było ich sześć:

- Punkt sportowy, na którym dzieci uczyły się grać w kultowe gry polskie.
- Punkt o legendach polskich, na którym uczniowie słuchali dwóch legend polskich, rozwiązywali quiz i grali w grę komputerową.
- Punkt o potrawach regionalnych, na którym dzieci poznawały potrawy z różnych regionów Polski.
- Punkt o symbolach narodowych, na którym uczniowie dowiadywali się, jak wyglądały godła Polski w różnych okresach, a następnie mieli połączyć godła z odpowiednimi datami.
- Punkt o tańcach polskich, na którym dzieci uczyły się układów z elementami różnych tańców narodowych.
- Punkt o kinie polskim, na którym uczniowie poznawali stare filmy i aktorów polskich, a na koniec rozwiązywali quizy.

Wszystkie punkty były bardzo dobrze przygotowane. O godzinie 12.30 Dzień Polski zakończył się wyznaczeniem najlepszego patrolu.

Była to bardzo udana impreza.

Jakub Cwynar

Pytlotnicy w Rudawce

Dnia 30 kwietnia rozpoczął się wyjazd Klubu Pytlotników do Rudawki. W sobotę wszyscy spotkaliśmy się o 9.15 przed Szkołą. Podróż trwała około 8 godzin. Do celu dojechaliśmy na godzinę 17.30. Zjedliśmy obiad i poszliśmy do Bazy rozpakować swoje rzeczy. Oprócz nas w Rudawce nocowali również harcerze. Po kolacji odbyła się narada naszej grupy. Ja i trzy inne osoby mieliśmy zaprojektować i wykonać strony do książki „Nowe Skarby Natury”. Pozostali zajęli się filmem z cyklu Skarby Kultury i Historii. Oprócz tego mieliśmy zdawać egzamin na odznaki przewodników po okolicach Rudawki. Jednym z wymagań było ułożenie czterech pytań na temat Kanału Augustowskiego. Po spotkaniu odbyły się zawody w piłkarzyki. Późnym wieczorem oglądaliśmy film „Ja robot”. Cisza nocna rozpoczęła się o godzinie 24.00. Poszliśmy jednak spać trzy godziny później.

Rano następnego dnia zjedliśmy śniadanie i posprzątaaliśmy pokoje. Potem jedna część grupy poszła na wycieczkę pieszą z panem Ścieżką, a druga pojechała „Pytlotem” z panem dyrektorem Pytlakiem. Ja byłem w grupie drugiej. Zwiedziliśmy takie miejsca i pomniki przyrody jak: wielkie modrzewie w Ostryńskim, jałowiec pospolity w Rybackiej Budzie oraz widzieliśmy pamiątkowy obelisk w Gruszkach i sosnę zwyczajną w Głębokim

Brodzie. W czasie zwiedzania zatrzymaliśmy się na obiad w Augustowie. Następnym punktem naszej podróży było nawiedzenia „Świętego Miejsca”. Tam również miał powstać film SKiH. Po powrocie nastąpił czas wolny, a o 19.00, tuż przed kolacją, odbyła się druga tura piłkarzyków oraz pojedyncze gry w ping ponga. Po godzinie 21.00 zaczęliśmy grać w pokera, po czym obejrzelśmy „Terminatora II”. Poszliśmy spać około 24.00.

Kolejnego dnia cała grupa wybrała się razem na wędrowkę pieszą. Najpierw przejechaliśmy obok rzeki Piecówki, o której miałem zrobić stronę do książki „Nowe Skarby Natury”. Nasza podróż zaczęła się obok Śluzy Sosnowek. Mieliśmy iść wzdłuż Kanału Augustowskiego do Bazy w Rudawce. Po drodze podziwialiśmy wiosenne kwiaty oraz niezwykle skarby natury. Na Bindudze Lelak odbył się postój. Po krótkiej przerwie poszedłem zrobić zdjęcia Piecówce. Po powrocie do Bazy organizatorzy ogłosili, że mamy obejść w dowolnej kolejności trzy punkty, z których informacje miały znaleźć się na egzaminie przewodnickim. Dyrektor wyznaczył następujące zadania: dokończenie przygotowywania strony do książki oraz rozpoznanie kilku kwiatów wiosennych. W punkcie z panem Piotrem Ścieżką odpowiadaliśmy na trzy pytania dotyczące Kanału Augustowskiego i oczywiście byliśmy rozliczani z ułożonych przez nas wcześniej pytań. Niestety, nie wszyscy uznali układanie pytań za ważne i nie wykonali tego zadania. W ostatnim punkcie pani Kasia sprawdzała nasze umiejętności z zakresu posługiwania się mapą. Przez cały ten czas trwały rozgrywki pokerowe tych, którzy nie byli akurat nigdzie wzywani. Następnie była kolacja i kontynuacja rozgrywek. Poszliśmy spać około 1:00.

Ostatniego dnia, we wtorek 3 maja, wstaliśmy o 6.00, zjedliśmy śniadanie i zaczęliśmy pakować swoje rzeczy. Część grupy została przydzielona do sprzątnięcia bazy, a reszta poszła obejrzeć śluzę Kurzyniec. Wyjechaliśmy z Rudawki po godzinie 9.30, a do Warszawy dojechaliśmy już o 15:30, chociaż w planach był przyjazd na 16.00.

To był bardzo udany wyjazd.

Tymoteusz Bigos

Majówka harcerska

W dniach od 30 kwietnia do 3 maja 2016 r. odbyła się majówka harcerska w Bazie Terenowej w Rudawce. Tegoroczny wyjazd opiewało hasło „Zwyczaje rycerskie”. Do Rudawki pojechali harcerze, kadra, zuchy i Klub Pytolotników. Uczestnicy podzielili się na dwa rywalizujące grody szlacheckie, których zadaniem było pokonać przeciwnika w szlachetnej i rycerskiej walce.

W trakcie majówki łączyliśmy przyjemne z pożytecznym, czyli bawiliśmy się i zwiedzaliśmy Rudawkę. Bardzo dużo graliśmy w gry planszowe, a wyjazd zakończyliśmy turniejem rycerskim. Najbardziej podobała mi się gra gospodarcza, która polegała na

zebraniu jak największej liczby złota, pozyskiwanego z kopalni, którą trzeba było zbudować i zasilić innymi materiałami z wielu różnych miejsc, jak tartak czy kamieniołom. Inną interesującą grą był turniej rycerski, polegający na tym, żeby dotknąć mieczem zbroi przeciwnika. Dodatkowo codziennie około 19.00 harcerze i zuchy zbierali się, by grać w planszówki lub „mafię”.

Czas spędzony na majówce minął bardzo szybko i wszyscy bawili się dobrze. Wyjazd zapowiada dobry i pożyteczny czas wakacyjnego obozu harcerskiego.

Jacek Szustkiewicz

Niech się święci 3 maja!

Dnia 29 kwietnia 2016 r. w naszej Szkole odbywały się występy z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja.

Uczniowie podzielili się na dwie grupy: zaangażowani i niezaangażowani w projekt. Ci pierwsi, do których też się zaliczam, przyszli do Szkoły normalnie na 8.15. Od razu po dzwonku pan Piotr Bandurski wziął nas na próby występu. Wyjazd do Zamku Królewskiego mieliśmy zaplanowany na godzinę 9.30. Zdążyliśmy odegrać scenę dwa razy, a później przymierzaliśmy stroje. Cóż, nie wystarczyło ich dla wszystkich. Ja byłem ochroniarzem króla – niestety nie było przygotowanego stroju dla mojej postaci. Następnie wszyscy mieliśmy stawić się na dziedzińcu. Gdy okazało się, że jesteśmy w komplecie, poszliśmy na przystanek tramwajowy. Nasi opiekunowie poinformowali nas, do jakiego tramwaju musimy wsiąść. Kiedy zjawił się na przystanku, wszyscy wsiedliśmy i zajęliśmy miejsca. Czekala nas długa droga.

Po 40 minutach dotarliśmy na miejsce, tam obejrzelśmy jeszcze próbę żołnierzy przygotowujących się do parady z okazji dnia 3 maja. Weszliśmy do Zamku Królewskiego, i skierowaliśmy się w stronę szatni. Zostawiliśmy tam swoje rzeczy, a ci którzy mieli przyszykowane stroje, musieli w tym miejscu się w nie przebrać. Później poszliśmy w stronę sali, gdzie miał nastąpić występ. Wszystko omówiliśmy i zaplanowaliśmy, kto gdzie ma stać, i zaczęliśmy nagrywać występ przy pomocy aż trzech kamer! Zajęło nam to około 1,5 godziny. Na samym końcu nagraliśmy okrzyki i śmiech.

Ostatnim punktem wyprawy, przeznaczonym tylko dla pierwszej grupy, była krótka opowieść pani przewodnik, która cały czas opiekowała się nami w zamku, o obrazie Jana Matejki „Konstytucja 3 maja”. Czekal nas jeszcze jeden występ przed uczniami naszej szkoły w Arkadach Kubickiego. Wtedy właśnie po raz pierwszy zobaczyliśmy się z drugą grupą.

Po występie chwilę czekaliśmy przed zamkiem, a następnie poszliśmy na Stare Miasto. Tam zrobiliśmy sobie krótką przerwę, żeby coś zjeść. Niektórzy kupili lody. Kiedy wszyscy byli gotowi, ruszyliśmy w kierunku przystanku. Do Szkoły wróciliśmy około godziny 14.00.

Był to miło spędzony czas, z historią i piękną pogodą .

Aleksander Janus

„Przyjazne dusze” w Kwadracie

Dnia 6 maja 2016 r. odbyła się kolejna edycja fakultetu „Spotkania teatralne”. Odwiedziliśmy Teatr Kwadrat i widzieliśmy sztukę autorstwa Pam Valentine pt. „Przyjazne dusze” w reżyserii Marcina Sławińskiego

Spektakl rozpoczął się o godzinie 19.00. Po trzecim dzwonku wszyscy widzowie weszli na salę. Uczniowie naszej Szkoły mieli miejsca w rzędach 14. i 15. Kiedy rozsiedliśmy się wygodnie, rozpoczęło się przedstawienie. Na sali pojawiły się dwie postacie w białych kostiumach, a mianowicie Jack Cameron (Grzegorz Wons) i Susie Cameron (Lucyna Malec). Jak się później okazało jest to dwójka miłych, przyjaznych duchów, które nie weszły do nieba, gdyż Jack przyznał się do bycia ateistą. Do ich domu, w którym obecnie przebywają jako dusze, wprowadza się dwójka młodych ludzi: Mary Willis (Ilona Chojnowska) i Simon Willis (Andrzej Nejman). On – pisarz, podobnie jak Jack - ona w początkowym okresie ciąży. Młode małżeństwo decyduje się wynająć ten dom na rok. Na początku para dusz ma zastrzeżenia do młodych, ale później się do nich przekonują, a nawet z nimi utożsamiają. Pewnego razu, gdy Susie niechcący wzywa swojego Anioła Stróża, ten się pojawia i pokazuje im, jak mogą pomóc dwójce swoich współlokatorów. Anioł wytłumaczył im, że muszą położyć rękę na głowie i pomyśleć jakąś czynność.

W tym momencie zakończyła się pierwsza część spektaklu, a my mogliśmy wyjść na dziesięciominutową przerwę. Wymieniliśmy pomiędzy sobą opinie na temat sztuki, kupiliśmy najdroższe napoje w życiu (5 zł za małą Coca-Colę) i wróciliśmy na przedstawienie.

Od tego momentu inscenizacja przeniosła nas w świąteczny klimat. Tam pomoc duszków okazała się nieodzowna. Kiedy już wszyscy myśleli, że nic się nie wydarzy, że przedstawienie się powoli kończy, rozpoczął się poród Mary. Susie bardzo mocno go przeżywała, gdyż maluszek, który się pojawił, nie oddychał. Wtedy nastąpił przełomowy moment. Jack, który do tej pory był niewierzący, zaczął się modlić o to, aby maluch przeżył, a on zamiast niego mógł pójść do nieba. Kiedy Susie przyszła z dobrą wiadomością, że córeczka Mary i Simona żyje, Jack ucieszył się również. Żona była dumna z niego i z jego nawrócenia. Chwilkę po tym stresującym wydarzeniu przyszedł do ich domu Anioł Stróż i kazał im iść za sobą. Dwójka głównych bohaterów nie była zbytnio zadowolona, gdyż polubili swoich współlokatorów. Zgodzili się jednak, oczekując w zamian od Anioła, aby powiedział im, czy Simon wyda książkę, jak będzie dorastać mała i ogólnie o ich przyszłości. Spektakl zakończył się, gdy para stała przy otwartym oknie za Aniołem. Po zakończeniu trwały długie i głośne owacje na stojąco. Spektakl zakończył się o godzinie 21.10.

Sztuka bardzo mi się podobała. Była to niewątpliwie fantastyczna komedia, ale zawierała też dużo elementów refleksyjnych o życiu. Ponadto mogłem zobaczyć na żywo legendę polskiej komedii, Wojciecha Pokorę. Polecam ten spektakl.

Aleksander Janus

Paleontolog

Dnia szóstego maja 2016 roku około godziny trzynastej w naszej szkole miało miejsce spotkanie z paleontologiem, panem Rafałem Piechowskim. Odbyło się po ostatnie lekcji, w ramach imprezy piątkowej i zostało zorganizowane dla wszystkich klas gimnazjalnych.

Podczas spotkania paleontolog opowiadał uczniom o obecności dinozaurów i płazów na terenie Polski w okresie triasu, ale też o swojej pracy i wykopaliskach. Gość pokazał również prezentację ze zdjęciami z wykopalisk i modele dinozaurów oraz przedstawił historię odkrycia Silezaura w Krasiejowie. Uczniowie mogli dowiedzieć się, jak dokładnie wygląda praca paleontologa i na czym polega oraz poznać trochę historii, o której nie uczą się w szkole. Na zakończenie zainteresowani mogli na własne oczy zobaczyć wykopaliska oraz czaski płazów i gadów oraz kamienie z różnych zakątków świata. Można było spytać gościa o tajniki jego zawodu.

Impreza piątkowa skończyła się około godziny 14.00. Uczniowie mogli wyjść ze Szkoły i rozpocząć weekend.

Odwiedziny pana Rafała Piechowskiego uważam za bardzo interesujące. Można było dowiedzieć się czegoś zupełnie nowego niż dotychczas uczyliśmy się w szkole i poznać tajniki pracy paleontologa, opowiedzianą przez doświadczoną osobę.

Dominika Górka

Zbiórka na rzecz Fundacji Dr Clown

W dniach 9 - 13 maja odbyła się zbiórka książek dla Fundacji DR CLOWN, którą przeprowadziły Czytusi, czyli grupa osób zdobywających odznakę biblioteczną.

Celem akcji było zebranie książek dla dzieci przybywających w szpitalach i placówkach specjalnych. Wolontariusze fundacji w strojach Clowna, obowiązkowo z czerwonym noskiem, chodzą do chorych dzieci i je zabawiają. Dzieci mają wtedy szansę choć na chwilę zapomnieć o bólu. Ci wolontariusze zostawiają im zazwyczaj jakiś upominek, np. książki zebrane w naszej akcji.

Już drugi rok z rzędu w naszej Szkole organizowana jest taka zbiórka książek, filmów i audiobooków. Warto uczestniczyć w tego typu zbiórkach, aby wywołać dziecięcy uśmiech.

Zosia Skrzypek - koordynator akcji

Autorski wieczór przy świecach

W czwartek, 12 maja, uczestnicy warsztatów twórczego pisania „Lekkim Piórem”, wraz z Panią Magdaleną Piotrowską, Panem Dyrektorem Piotrem Piskorskim oraz Panem Piotrem Bandurskim, zorganizowali w holu głównym Gimnazjum autorski wieczór przy świecach. W niecodziennej, nastrojowej oprawie, pośród wspaniałych prac plastycznych Dominiki Dolnej oraz Natalii Namysłowskiej, gimnazjaliści prezentowali licznie przybyłym rodzicom swoją literacką twórczość. Czytali opowiadania, fragmenty obiecujących powieści, felietony, poematy, listy i bajki, które w mijającym roku szkolnym wyszły spod ich lekkich piór. Poprzez błyskotliwe, pomysłowe i odważne teksty własnego autorstwa, młodzież opowiedziała dorosłym o swoich poglądach, marzeniach, planach na przyszłość, celach, obawach, emocjach i uczuciach, dowodząc swojej wrażliwości, dojrzałości, empatii i poczucia humoru. Wzruszające spotkanie, osłodzone obfitym, kolorowym poczęstunkiem oraz występem gitarowym Krzysztofa Ścisło i Janka Góreckiego, było okazją do fascynującego dialogu między pokoleniami – w ciepłej atmosferze wzajemnej życzliwości i ciekawości.

Magdalena Piotrowska

Zielona szkoła – rzut oka na całość

W dniach 15–20 maja 2016 roku nasza Szkoła uczestniczyła w zielonej szkole w miejscowości Polanica Zdrój, położonej w Kotlinie Kłodzkiej. Celem wyjazdu było zapoznanie się z krajobrazem Gór Stołowych oraz zwiedzenie pobliskich miasteczek i zabytków. W ramach wyjazdu odbyło się również między innymi głosowanie na przewodniczącego, wiceprzewodniczącego oraz skarbnika Samorządu Szkolnego.

W niedzielę rano, a dokładnie o 7.15, wyjechaliśmy dwoma autokarami spod bemowskiego Tesco. Podróż minęła dosyć szybko i po około 7 godzinach byliśmy na miejscu. Po zakwaterowaniu i późnym obiedzie wyszliśmy do miasta, gdzie mieliśmy trochę wolnego czasu na zakupy lub pójście do kościoła, gdyż tego dnia były Zielone Świątki.

Na następny dzień mieliśmy zaplanowaną całodniową wycieczkę w góry. Wraz z przewodnikiem weszliśmy najpierw na najwyższy szczyt Gór Stołowych, a mianowicie Szczeliniec Wielki. Później nasza wycieczka była kontynuowana w Błędnym Skałach, gdzie na koniec pożegnaliśmy się z przewodnikiem. Po powrocie chętni mogli udać się do sklepu albo skorzystać z boiska.

Trzeciego dnia, po kolejnej wizycie w centrum miasteczka, udaliśmy się na zwiedzanie twierdzy w Srebrnej Górze. Wieczorem odbyła się debata, na której kandydaci na przewodniczących do Samorządu przedstawiali swoje plany wyborcze. Przed ciszą nocną,

jak na każdym wyjeździe, odbyło się „Kino nocnych Marków”, w którego trakcie oglądaliśmy film.

W środę, podzieleni na grupy, braliśmy udział w grze miejskiej po Kłodzku. Naszym zadaniem było wypełnienie karty dotyczącej zabytków oraz pomników przyrody znajdującej się na terenie miasta. Po obiedzie część osób wzięła udział w raftingu, czyli spływie pontonami Nysą Kłodzką. Tym, którzy nie czuli się na siłach, zaproponowano spacer. Pod koniec dnia, w ramach kolacji, rozpalono ognisko, podczas którego pierwsze i drugie klasy zagłosowały na kandydatów do Samorządu Szkolnego.

Dzień przed wyjazdem odwiedziliśmy kopalnię złota w Złotym Stoku. Następnie zostaliśmy podzieleni na 6 grup. Każda z nich miała inny temat przewodni i pojechała w inne miejsce. Na przykład jedna z grup odwiedziła hutę szkła, a następnie mieliśmy za zadanie zrobić różne doświadczenia z wodą. Po kolacji każda z grup przedstawiła to, co zrobiła tego dnia.

W piątek, w godzinach porannych, wyjechaliśmy z Polanicy Zdrój i dotarliśmy z powrotem do Warszawy późnym popołudniem.

Wyjazd ten wymagał od uczestników sporego wysiłku, gdyż codziennie chodziliśmy po kilka godzin. Myślę, że program był urozmaicony i każdy miło spędził te kilka dni w przyjacielskim gronie.

Ada Olech

Zielona szkoła – dzień podróży

Dnia 15 maja 2016 r. klasy gimnazjalne zebrały się na parking przy Tesco, aby stamtąd wyjechać na zieloną szkołę. Zbiórka była przewidziana na godzinę 7.00, lecz większość osób przyszła piętnaście minut wcześniej. Gdy już wszyscy włożyli swoje bagaże do autokaru i rozsiedli się wygodnie na miejscach, ruszyliśmy. W autokarze klas pierwszych jako opiekunowie jechali pan Piotr Ścieżka i pan Piotr Bandurski. Było bardzo wesoło!

Z tyłu wydobywały się dźwięki muzyki disco polo oraz pop-u. Wszyscy radośnie śpiewali, rozmawiali lub czytali książki. Nauczyciele co chwile przychodzili uciszać poszczególne grupy osób. Wreszcie był postój. Wszyscy poszliśmy na stację benzynową, aby skorzystać z toalety albo kupić sobie coś do jedzenia. Po piętnastu minutach wróciliśmy do pojazdów. Czas leciał bardzo szybko. Nawet się nie obejrzeliśmy, a już byliśmy na miejscu.

Po wyjściu z autokaru wychowawcy zaprowadzili nas do naszych pokoi. Następnie poszliśmy na obiad. Wszyscy delektowali się jedzeniem i wspólnie śmiali z podróży. Po zjedzeniu wróciliśmy do pokoi, aby rozpakować nasze bagaże. Po rozgoszczeniu się nastąpiły gry i zabawy, które nie były obowiązkowe ze względu na wyczerpanie fizyczne

większości osób. Potem była kolacja w postaci szwedzkiego stołu, po której wróciliśmy do ośrodka umyliśmy się i położyliśmy do łóżek.

W ciągu dnia podróży, chociaż był bardzo męczący, nie zabrakło śmiechów i żartów. Przyjemnie było spędzić czas z przyjaciółmi.

Julia Karnufek

Zielona szkoła – Kłodzko i spływ Nysą Kłodzką

Podczas pobytu na zielonej szkole klas gimnazjalnych w Polanicy Zdroju zaplanowana była wycieczka do pobliskiego Kłodzka.

W środę, 18 maja, wczesnym rankiem, tuż po śniadaniu wsiedliśmy do autokaru i około godziny 9.00 wyruszyliśmy w drogę. Podróż trwała mniej więcej godzinę.

Po przybyciu do Kłodzka, przed schodami do podziemi, podzieliliśmy się na grupy bazujące na numerach w dzienniku, dzięki temu załogi składały się z uczniów z różnych klas. Po zwiedzeniu podziemi, w których poznaliśmy dużo faktów historycznych oraz poznaliśmy życie jego mieszkańców, wyszliśmy na powierzchnię. W grupach rozpoczęliśmy grę miejską. Podczas jej trwania mieliśmy odnaleźć piękne i zabytkowe budowle, zapoznać się z przyrodą tego wspaniałego miejsca i odwiedzić pomniki przyrody, którymi na nasze nieszczęście okazały się stare, ścięte już drzewa.

Po uzupełnieniu karty do gry większość grup udała się na małe zakupy do pobliskich sklepów. Zbiórka przed wyjazdem ustalona była przed miejskim ratuszem. O godzinie 12.30 wszyscy udali się do autokaru i już tylko przejazd dzielił nas od obiadu i raftingu, ewentualnie wspinaczki górskiej, która znajdowała się przy końcu trasy pontonów.

Spływ rozpoczął się o 14.00 i trwał około dwóch godzin. Podczas jego trwania płynęliśmy w dół Nysy Kłodzkiej, a na końcu wsiedliśmy do autokaru. Wędrowcy szli łagodną ścieżką na szczyt wzgórza. Na końcu czekał ich krótki odpoczynek z widokiem na rzekę i wysoki krzyż na szczycie wzniesienia. Obydwie grupy po zajęciach były zmęczone i z radością udały się do ośrodka.

O godzinie 20.30 rozpoczęło się ognisko, podczas którego można było sobie upiec kiełbasę i chleb nad ogniem. Podczas posiłku towarzyszyła nam miła atmosfera, muzyka i pyszne jedzenie. Niestety, podczas ogniska, z powodu zainteresowania uczniów zabawą, nie odbyły się wybory do Samorządu Szkolnego. Około godziny 22.00 ogień zgasł i wszyscy udali się do pokojów. Osoby wyznaczone, chodząc po pokojach, zbierały wypełnione karty wyborcze.

O 23.00 zapadła cisza nocna.

Michał Tomala

Zielona szkoła – warsztaty filmowe

Dnia 19 maja 2016 r podczas zielonej szkoły odbyła się wycieczka do kopalni złota w Złotym Stoku. Po jej zwiedzeniu uczniowie podzielili się na grupy według swoich zainteresowań. Mogliśmy wyróżnić grupę historyków, malarzy plenerowych, dendrologów, geologów, chemików oraz filmowców. Należałem do tej ostatniej, więc przedstawię sprawozdanie z wypadu filmowego do Ząbkowic Śląskich.

Po przybyciu na miejsce posililiśmy się nieco w pizzerii przy miejskim rynku. W trakcie spożywania posiłku omawialiśmy plan działania. Kiedy skończyliśmy, udaliśmy się pod Krzywą Wieżę, która była główną bohaterką naszego filmu. Po nagraniu kilku ujęć z zewnątrz weszliśmy do środka i pan przewodnik opowiedział nam dzieje tego charakterystycznego budynku. Następnie wspięliśmy się na szczyt wieży, oglądając po kolei eksponaty na poszczególnych kondygnacjach. Nagrywaliśmy jednocześnie wspinaczkę po licznych schodach. Po wejściu na szczyt obejrzelśmy widoki i zeszliśmy z powrotem na dół. Dograliśmy kilka ujęć, podziękowaliśmy przewodnikowi i udaliśmy się na rynek.

Tam mieliśmy kilka chwil wolnego, które poświęciliśmy na zjedzenie lodów i zaopatrzenie się w napoje. Następnie udaliśmy się do punktu informacji turystycznej. Wszedłszy w posiadanie broszur i ulotek, przeszliśmy na skwer przed zamkiem w Ząbkowicach, by nieco pokontemplować, popodziwiać uroki przyrody i oddać się rozkosznej prokrastynacji.

Gdy czas tej sielanki dobiegł końca, udaliśmy się do miejsca, z którego odebrał nas autokar pełen już innych uczniów. Bezpiecznie powróciliśmy do ośrodka.

Według mnie był to najlepszy dzień, przeprowadzony w ten sposób tylko dzięki zaangażowaniu i niewiarygodnym zdolnościom logistycznym i organizacyjnym pana Piotra Bandurskiego (jak widać, autor pracuje już na ocenę z języka polskiego w kolejnym roku szkolnym - przyp. red).

Michał Zieliński

Zielona szkoła - warsztaty chemiczne

W dniach od 15 do 20 maja 2016 r. byliśmy na zielonej szkole w miejscowości Polanica Zdrój w pięknie położonej Kotlinie Kłodzkiej. Mieszkaliśmy w ośrodku o nazwie Rzemieślnik, który nie był zbyt komfortowy, ale nie było najgorzej.

Moim zdaniem najciekawszym dniem z całego pobytu był czwartek, 19 maja. Po pobudce o godzinie 7.00 zjedliśmy śniadanie, a od razu po nim wsiedliśmy do autokaru i pojechaliśmy do kopalni złota w Złotym Stoku. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od „Sztolni Gertrudy”, w której zobaczyliśmy ekspozycje map i planów kopalni, dawne narzędzia górnicze i hutnicze, laboratoryjny piec, w którym wytapiano złoto oraz wózek do transportu

rudę. Udostępniony do zwiedzania został też skarbiec, gdzie udało nam się zobaczyć prawdziwe złoto wydobyte w kopalni. Pokazano nam też podziemny wodospad w „Czarnej Sztolni”, przeszliśmy „Chodnikiem Śmierci” i przejechaliśmy się podziemnym pomarańczowym tramwajem. Na zakończenie wycieczki poznaliśmy sztukę wyrabiania złotych talarów (monet) i wytapiania sztabek złota. Następnie mieliśmy przerwę, po której każda grupa ruszyła w swoją stronę. Byliśmy podzieleni na grupy: filmową, geologiczną, chemiczną, historyczną, dendrologiczną i malarską. Ja byłem w chemicznej.

Wszystkie grupy zwiedzały różne ciekawe miejsca i zabytki oraz miały do wykonania jakieś dodatkowe zadania. Moja grupa zwiedziła hutę szkła, w której nauczyliśmy się, jak wyrabia się i ozdabia szkło. Po wycieczce zrobiliśmy kilka doświadczeń. Reszta grup zwiedzała inne zabytki. Filmowa kręciła obraz o zabytkowej wieży, geologiczna chodziła po górach, historyczna zwiedzała zamek, dendrologiczna biegała po lesie i rozpoznawała drzewa, a malarska malowała piękne krajobrazy.

Po powrocie do ośrodka zjedliśmy kolację. Wieczorem czekała nas jeszcze jedna atrakcja, a mianowicie dyskoteka, na której bardzo dobrze się bawiliśmy.

Uważam, że dzień ten był męczący, ale bardzo ciekawy.

Piotr Koźmiński

Zielona szkoła – plener artystyczny

Dnia 19 maja 2016 r., około godziny 10.30, rozpoczęły się warsztaty tematyczne. Nauczyciele przydzielili nas do wcześniej ustalonych grupy. Pierwsze trzy ekipy, czyli: Historia, Chemia i Film, pojechały autokarem numer 1. Kolejne trzy, a mianowicie: Plener, Dendrologia i Geologia, pojechały drugim pojazdem. Już po godzinie grupa numer 2 była na miejscu. Autokar na początku wysadził Geologów pod opieką pana Piotra Ścieżki. Nieco dalej wysiedliśmy my - Dendrolodzy i Malarze, razem z naszymi opiekunami: panem Piotrem Piskorskim, panią Joanną Firek i panią Olą.

Nauczyciele zaproponowali nam grę typu podchody, polegającą na zdobyciu jak największej liczby informacji na temat opactwa Cystersów w Henrykowie, przy którym się znajdowaliśmy. Były trzy „punkty wiedzy”. Kto zdobył najwięcej wiadomości i odpowiedział na największą liczbę pytań, które wcześniej wręczyli nam nauczyciele, mógł liczyć na bardzo dobrą ocenę z historii. Po grze do Dendrologów przyszła pani specjalizująca się w badaniu drzew i zabrała dzieciaki na zajęcia razem z panią Joasią. Zostaliśmy tylko my - Malarze.

Przed rozpoczęciem prac opiekunowie pozwolili nam „wyskoczyć” do znajdującego się nieopodal sklepu, abyśmy mogli uzupełnić nasze zapasy. Po smaczkowej przekąsce zabraliśmy się do pracy. Nasi mentorzy zaprowadzili nas na piękną łączkę, którą okalał las iglasty. Mieliśmy do wyboru malowanie węglem bądź pastelami. Na początku chodziliśmy po

całej polanie szukając inspiracji. Gdy znaleźliśmy już nasze perfekcyjne miejsce, siadaliśmy i zaczynaliśmy rysować to, co widzimy. Po skończeniu naszych dzieł podchodziliśmy do nauczyciela, aby zabezpieczyć lakierem do włosów nasze rysunki. Czas płynął nieubłaganie szybko. Gdy już ostatnie osoby kończyły prace, zjawił się pan Ścieżka razem ze swoją grupą. Zmieniliśmy położenie i zaczęliśmy malować przed kościołem. Niestety nie wszystkim udało się skończyć kompozycję, gdyż już po pół godzinie przyjechał autokar, który miał za zadanie odtransportować nas bezpiecznie do naszego hotelu. Podróż minęła niespodziewanie szybko. Większość osób przespała całą trasę.

Wycieczkę uważam za udaną. Spędziliśmy mnóstwo czasu na świeżym powietrzu, świetnie się przy tym bawiąc. Warsztaty nie udałyby się tak dobrze, gdyby nie zaangażowanie i pomoc nauczycieli, którzy pokazali nam, że nawet podczas różnych gier i zabaw uczymy się. Nie miałabym nic przeciwko, gdyby takie wycieczki zdarzały się częściej.

Julia Karnufek

Zielona szkoła – warsztaty geologiczne

Dnia 19 maja, w czwartek, w ramach pobytu na zielonej szkole, udaliśmy się na zwiedzanie kopalni w Złotym Stoku, w której wydobywano złoto. Na miejscu zostaliśmy podzieleni na grupy, do których wcześniej się zapisaliśmy. Ja uczestniczyłem w grupie geologicznej. Podczas interesującej wycieczki po kopalni, spotkaliśmy się z górnikiem, który opowiedział nam, jak trudna była praca w kopalni i z jakimi niedogodnościami walczyli górnicy podczas swej roboty. Pani przewodnik opowiedziała nam również o złocie wydobytym w Złotym Stoku. Poznaliśmy jego właściwości oraz mogliśmy porównać wagę sztabki złota i sztabki ołowiu. Ołowian okazała się lżejsza od złotej. Pod koniec naszej podróży po kopalni przejechaliśmy się kolejką wąskotorową. Był przy tym świetny ubaw. Po trasie w kopalni przeszliśmy do parku z urządzeniami, których używano podczas wydobycia. Są to duże konstrukcje z drewna, które wykorzystywały proste zasady fizyki. Były czynne, więc mogliśmy sprawdzić swoją siłę. Po przejściu przez park grupa geologów wróciła do autokaru.

Podróż do kolejnego punktu wycieczki trwała krótko. Gdy dotarliśmy na miejsce, wstąpiliśmy do sklepu, w którym każdy kupił lody lub coś do picia. Następnie udaliśmy się w kierunku kopalni chryzoprazów, czyli to zielonych minerałów używanych do wyrobu biżuterii. Zostaliśmy tam wyposażeni w latarki i kaski dla bezpieczeństwa, bowiem w środku było ciemno i można łatwo uderzyć głową w skały. W podziemiach znajdowała się również wystawa kamieni, którą obejrzelśmy po przejściu tunelu. W drodze powrotnej pan przewodnik pozwolił nam pozbierać minerały z górnek kamieni. Pan Piotr Ścieżka potrzebował

kilku okazów do projektu związanego ze skałami i minerałami, więc była to idealna okazja. Po skończonej wycieczce udaliśmy się do autokaru.

Ostatnim punktem warsztatów było spotkanie z grupą malarzy, które odbyło się w opactwie cystersów w Henrykowie. Mieliśmy chwilę wolnego, więc udaliśmy się do okolicznego parku. Po spacerze wraz z grupami dendrologów i malarzy wróciliśmy do ośrodka.

Wycieczka bardzo mi się podobała i dużo się z niej nauczyłem. Były to najlepsze zajęcia programowe na zielonej szkole.

Michał Stec

Zielona szkoła – warsztaty historyczne

Dnia 19 maja około godziny 10.00 uczniowie naszej Szkoły wybrali się na pouczające warsztaty. Podopieczni podzielili się na grupy: historyczną, geologiczną, dendrologiczną, chemiczną oraz filmową.

Na początku zostaliśmy rozlokowani do dwóch autokarów. Ten, w którym ja przebywałem, gościł grupy: historyczną, filmową oraz chemiczną. Następnie każdy zespół został odwieziony na miejsce.

Dalej moja historyczna drużyna odwiedziła piekarnię, gdzie wstępnie zaspokoiliśmy głód. Kiedy każdy już kupił to, na co miał ochotę, wyruszyliśmy do zamkowej kawiarenki, gdzie parę osób kupiło gorące napoje.

Po około trzydziestu minutach wyruszyliśmy z panią przewodnik zwiedzać pałacyk. Pierwsze minuty pani przeznaczyła na opowiadanie o historii zamku. Potem wyszliśmy podziwiać ogrody i bardzo ładne rzeźby. Na koniec obejrzelśmy film, który opowiadał o losach pałacyku w czasach międzywojennych.

Pod koniec wycieczki wyruszyliśmy do restauracji, gdzie zjedliśmy obiad i odzyskaliśmy siły. Około godziny 17.00 wróciliśmy autokarem do ośrodka.

Olek Czaplicki

„Najmłodsza” zielona szkoła

W dniach od 15 lub 16 do 20 maja uczniowie naszej szkoły podstawowej po raz kolejny pojechali na majowe wagary, zwane nieoficjalnie „małymi wakacjami”, a oficjalnie „zieloną szkołą”.

Klasy młodsze (100 uczniów, 12 nauczycieli i pani pielęgniarka), wypłynęły w tym roku na szerokie wody, udając się do dalekiej (podróż autostradą w luksusowych autokarach marki Mercedes upłynęła błyskawicznie!) i dawno nieodwiedzanej przez maluchy Funki koło Chojnic, leżącej dosłownie na skraju Parku Narodowego Bory Tucholskie.

Kto nigdy nie był w MIKOMANII, bo tak się nazywał nasz ośrodek, niech żałuje!

Ach, jak tam pięknie!

Ach, jak tam miło!

Ach, jak tam smacznie!

Ach, jak tam serdecznie!

Ach, jak tam ciekawie!

Ach, jak tam wesoło!

Ach, jak tam sportowo!

Ach, jak tam wygodnie!

Ach, jak tam dyskotekowo!

Ach, jak tam ludowo!

Ach, jak tam kaszubowo!

Ach, ach, ach!

Oddychaliśmy najczystszyim na świecie powietrzem, jedliśmy najlepsze smakołyki, wędrowaliśmy po Borach Tucholskich, widzieliśmy lobeliowe jezioro i dziesiątki rościzek, poznawaliśmy folklor i kulturę Kaszub, zwiedzając skansen we Wdzydzach Kaszubskich. Byliśmy tam w starej szkole i pisaliśmy stalówką w obsadce maczaną w atramencie, muzykowaliśmy na starych kaszubskich instrumentach, klęczeliśmy za karę na grochu; bawiliśmy się tak, jak nasi kaszubszy rówieśnicy sprzed 100 laty. Uczestniczyliśmy w warsztatach o tradycjach i języku kaszubskim, poznaliśmy i nauczyliśmy się śpiewać „Kaszubskie abecadło”, przyswoiliśmy podstawowe kaszubskie słowa i zwroty; zwiedziliśmy ponadstuletnią wyluszcarnię nasion szyszkowych w Klosnowie, widzieliśmy inkubatory z sosnowymi „noworodkami”, beztriosko bawiliśmy się. Słowem, przyjemnościom i zabawom nie było końca. Poznaliśmy przemiłych, fantastycznych ludzi, zintegrowaliśmy się, zrelaksowaliśmy, a przy okazji nauczyliśmy się być bardziej samodzielni i odpowiedzialni.

Była to bardzo miła i wyjątkowo skuteczna forma edukacji. Wiadomo przecież nie od dziś, „podróże kształcą”.

Wróciliśmy szczęśliwie, w komplecie, cali i zdrowi (jeden stłuczony palec), zadowoleni i oczywiście stęsknieni za... szkołą.

Jakaś łyżeczka dziegciu w tej beczce miodu? Może to, że pogoda nie bardzo dopisała...? Ale kto by się przejmował w takim miejscu pogodą!

Joanna Biała

Zielona szkoła klas 4-6. Sztutowo 2016

Dnia 15 maja 2016 roku klasy 4-6 wyjechały do zielonej szkoły do Sztutowa. Po dotarciu na miejsce nastąpiło przydzielanie pokoi i rozpakowanie walizek. Drugiego dnia wszystkie klasy wspólnie pojechały do rezerwatu kormoranów, gdzie pani przewodnik

opowiedziała o trybie życia i środowisku zamieszkania tych rzadkich ptaków. Wieczorem odbyło się zwiedzanie latarni w Krynicy Morskiej. Następnego dnia w centrum Solidarności odbyły się warsztaty obywatelskie „Poszukiwanie pani W”. Uczniowie mogli się dużo nauczyć poprzez zabawę. Z powodu niesprzyjającej pogody cała grupa udała się do Muzeum Morskiego w Gdyni. Wieczorem była dyskoteka. Czwartego dnia dzieci wraz z nauczycielami wybrały się do Malborka, gdzie spędziły około 3 godzin. Potem wszyscy poszliśmy na plażę, by pograć w piłkę, malować w plenerze lub opalać się. Kolejnego dnia wcześniej rano uczniowie zwiedzili obóz koncentracyjny Stutthof. Wieczorem, zamiast kolacji, nauczyciele zorganizowali ognisko, a potem odbyła się dyskoteka. W piątek rano wszyscy spakowali się i pojechali do Warszawy. Wyjazd podobał się uczniom, lecz wszyscy się ucieszyli, gdy zobaczyli swoich rodziców.

Alicja Hurka

Zielona szkoła oczami szóstoklasisty

Na naszą wspólną ostatnią zieloną szkołę wyruszyliśmy spod TESCO 15 maja o godzinie 8.00. Po przyjeździe do ośrodka Baron pani Basia przydzieliła nas do pokojów. Następnie tego samego dnia dostaliśmy pewne zadanie zwane orienteringiem. Musieliśmy iść z ośrodka na plażę, co wcale nie było taką krótką trasą, i przy tym wykazać się wiedzą o geografii Polski.

Następnego dnia po śniadaniu wybraliśmy się do rezerwatu kormoranów, gdzie obserwowaliśmy, jak żyją te ptaki. Bardzo nam się tam podobało. Prawie codziennie przed kolacją mogliśmy pójść na basen, woda była zimna, lecz się nie przejmowaliśmy i ochoczo pływaliliśmy.

We wtorek zwiedziliśmy bardzo ciekawe Centrum Solidarności. Było tam dużo ekspozycji oraz bardzo dobrze zorganizowana gra pokazująca życie Anny Walentynowicz. Z powodu deszczu po zwiedzeniu muzeum udaliśmy się do Gdyni, gdzie zwiedziliśmy bardzo ciekawe oraz czasami śmieszne oceanarium. Później mieliśmy przerwę na małe co nieco w barach obok portu.

W środę zwiedziliśmy obóz koncentracyjny w Sztutowie. Atmosfera tam nie była przyjemna, lecz trafiliśmy na bardzo dobrego przewodnika, dzięki czemu ta wycieczka stała się bardzo ciekawa. W czwartek zwiedziliśmy zamek w Malborku. Tym razem trafiliśmy na przewodnika, który mówił bez końca, dzięki czemu wiemy już o wiele więcej. Po powrocie zrobiła się ładna pogoda, więc poszliśmy na plażę, gdzie budowaliśmy zamki, kanapy i wiele innych budowli z piasku. Niektórzy w tym czasie zbierali bursztyny i udało im się zebrać całkiem pokaźną kolekcję.

W piątek, niestety, musieliśmy już wrócić. Kierowca bardzo się pośpieszył, dlatego też byliśmy na miejscu przed czasem.

Michał Ówikła

Pamiętnik z zielonej szkoły

Niedziela, 15 maja 2016 r.

Hurra! Dzisiaj jadę na zieloną szkołę do Sztutowa! Jest to miejscowość położona nad morzem, a ja dawno nad nim nie byłem. Niestety musiałem wstać bardzo wcześnie rano, żeby zjeść porządne śniadanie i sprawdzić, czy na pewno wszystko spakowałem. Kiedy rodzice przyjechali ze mną na tylny parking Tesco, byłem bardzo podekscytowany i chciałem jak najszybciej ruszać w drogę. I tak też się stało. Zająłem miejsce dla siebie i Wiśni. Siedziałem przy oknie, by móc pomachać rodzicom na pożegnanie. W końcu ruszyliśmy. Połowa drogi zleciała mi bardzo szybko, gdyż kończyłem czytać książkę pt. „Bracia Lwie Serce”. Potem zaczęły się małe kłopoty, gdyż nie miałem nic do roboty. Po pewnym czasie zaczęła mnie boleć głowa, starałem się jednak tego nie pokazywać. W końcu zasnąłem pomimo nieustających i ożywionych rozmów. Obudził mnie Wiśnia, kiedy byliśmy już na miejscu. Pani Marzenka rozdała nam klucze do pokoi. Bardzo się ucieszyłem, że będę w pokoju razem z Wiśnią, tak jak wcześniej się umówiliśmy, ponieważ dobrze się dogadujemy. Potem był obiad i czas na rozpakowanie. Następnie mieliśmy krótki orientering, podczas którego wykonywaliśmy różne zadania. Zbyt nie podobała mi się ta zabawa, gdyż zadania wykonywał szeryf, a ja bardzo chciałem nim być. Pocieszyło mnie jednak to, że poszliśmy na plażę. Ach! Jak dobrze dotknąć miękkiego piasku, po tylu miesiącach chodzenia w sztywnych butach. Po powrocie do ośrodka zjedliśmy kolację. Teraz kładę się właśnie spać. Jestem wyczerpany podróżą, ale zadowolony, gdyż wreszcie zaczęła się zielona szkoła, ukochana zielona szkoła!

Poniedziałek, 16 maja 2016 r.

Dzisiaj rano dowiedziałem się, że idziemy do Rezerwatu Kormoranów. Ta wiadomość mnie zasmuciła, ponieważ te ptaki ciągle się załatwiają, a szczególnie tam, gdzie nie powinny. Więc jest się ciągle pod ostrzałem. Kiedy się tam zjawiliśmy, czekała już na nas pani przewodnik, która miała na sobie ślady z poprzednich wycieczek. Pomyślałem, że jest to osoba, której zależy na kormoranach. Podczas zwiedzania musieliśmy czasami uciekać, ponieważ ptaki prowadziły wzmożony ostrzał. Mam ciągle jeszcze przed oczami napotkanego w rezerwacie leżącego, nieżywego ptaka tego gatunku.

- Mam nadzieję, że dalej nie będzie takich trupów - powiedziałem - i wszyscy się zaśmiali.

Kiedy wyszliśmy z rezerwatu, zdjąłem kurtkę i zobaczyłem, że gdzieś znajdują się żółte plamy. Większość dzieci miała brudne ubrania i pani zdecydowała, że wrócimy do ośrodka by umyć kurtki. Uff! Jak dobrze zobaczyć kurtkę bez „przekleństwa” kormoranów. Następnie pani Marzenka ogłosiła, że jedziemy do Krynicy Morskiej, by obejrzeć latarnię morską! Wejść i zejść po krętych schodach nie było łatwo, ale warto zobaczyć panoramę Zatoki Gdańskiej oraz Morze Bałtyckie oddzielone lądem. Wygląda to znacznie lepiej niż widok dusznego i wielkiego miasta z Pałacu Kultury.

Środa, 18 maja 2016 r.

Wczorajsza dyskoteka była super, bo świetnie się bawiłem. Dzisiaj mieliśmy wspaniałą wycieczkę, ponieważ pojechaliśmy do Malborka. Zawsze marzyłem, żeby zobaczyć zamek krzyżacki i teraz to marzenie się spełniło. Największe wrażenie zrobił na mnie refektarz, który mógł pomieścić aż 400 osób. Odbywały się w nim bale i omawiano tu ważne sprawy zakonu. Śmieszną nazwę ma jedna z wież zamkowych – „Kurza stopa”. Zaskoczyło mnie to, że zakonnicy dość krótko spali, ponieważ byli budzeni aż cztery razy w ciągu nocy na modlitwy. Dowiedziałem się też, że judasz to mały wizjer, przez który można zobaczyć, kto stoi za drzwiami. Po dwugodzinnym zwiedzaniu poszliśmy kupić sobie lody i pamiątki. Następnie pojechaliśmy zjeść obiad, a potem skierowaliśmy się na plażę. Tam przez dwie godziny bawiliśmy się i malowaliśmy morski krajobraz. Zaraz idę na kolację, a potem na dyskotekę.

Czwartek, 19 maja 2016 r.

Dzisiaj piąte i szóste klasy poszły zwiedzać obóz koncentracyjny, a my niestety nudne Muzeum Bursztynów. Dowiedziałem się tam, jak odróżnić podróbki bursztynów od prawdziwych oraz jak się je pozyskuje. Kiedy zakończyliśmy zwiedzanie muzeum, skierowaliśmy się na plażę. Przeszliśmy nią około 500 metrów, a potem wróciliśmy do ośrodka. Zjedliśmy tam obiad i znowu poszliśmy na plażę. Zbudowałem z Wiśnią piękny fort. Następnie zamoczyłem stopy w morzu i grałem w piłkę. Po powrocie pochłonałem kolację, ponieważ byłem strasznie głodny. Teraz niestety muszę się pakować, bo jutro wracamy już do Warszawy.

To były wspaniałe dni, nigdy ich nie zapomnę. Szkoda, że trwało to tak krótko, chętnie bym został i obejrzał inne okoliczne zabytki.

Łukasz Maksymiuk

Pewnego dnia we Wdzydzach Kiszewskich...

TRZECI DZIEŃ W ZIELONEJ SZKOLE... 18 maja 2016 roku, o godzinie 9.00 wyjechaliśmy do skansenu, który znajdował się we Wdzydzach Kiszewskich. Zwiedzanie

„Muzeum pod chmurką” zajęło nam łącznie około 8 godzin. Na początku obejrzelśmy chałupę leśniczego. Znajdowały się tam bardzo ciekawe przedmioty, m.in.: strzelba i mundur leśniczego, miotła własnoręcznie zrobiona czy dywan ze skóry niedźwiedzia. Następnie zwiedzaliśmy dom gospodarzy, który był częścią dworku. Widzieliśmy tam: pokój dla dzieci, spiżarnię, kuchnię oraz sypialnię. Po zwiedzeniu tego domu przypadkiem trafiliśmy do pradawnego kościoła, gdzie spotkaliśmy panią, która opowiedziała nam o nim. O godzinie 13.30 poszliśmy całą klasą na zajęcia pod tytułem „gry i zabawy”. Polegały one na zabawie przedmiotami z dawnych czasów, takich jak: szczudła, przeciągarka, konik na biegunach, itp. Po zajęciach „gry i zabawy” pani wychowawczynie zapytała nas, czy chcemy iść na lody i wszystkie dzieci krzyknęły, że ... „TAK!!!”. Cała klasa powędrowała na lody, a po drodze zatrzymywaliśmy się na straganach. Potem, o godzinie 15.00, poszliśmy na lekcję języka polskiego „w starym stylu”. Siedzieliśmy w ławkach z miejscem na kałamarz, pisaliśmy prawdziwym gęsim piórem i śpiewaliśmy alfabet kaszubski. Prowadzący opowiedział nam o zwyczajach szkolnych z tamtych czasów.

Wycieczka zakończyła się około godziny 16.00. Wszystkie klasy wróciły bezpiecznie do ośrodka.

Nela Ratyńska

STOmenius Zakopane

W dniach 23-25 maja odbyło się kolejne spotkanie w ramach programu współpracy gimnazjów *STOmenius*, tym razem w Zakopanem.

Większa część uczestników wyprawy w poniedziałek, wczesnym rankiem, wyjechała autokarem z warszawskiego Dworca Zachodniego, ale członkowie Klubu Pyłotników ruszyli busem nieco później spod Szkoły. Wyprawa do Zakopanego odbywała się pod troskliwym okiem nauczycieli: pani Joanny Firek, pani Gabrieli oraz pana Piotra Bandurskiego. Po drodze zatrzymaliśmy się w McDonalddie na niezbyt zdrowy, ale za to bardzo smakowity, obiad. Po kolejnych kilku godzinach dotarliśmy do Zakopanego.

Zostawiliśmy nasze rzeczy w zakopiańskiej szkole i poszliśmy coś zjeść, bo – jak wiadomo – żołądki mamy pojemne i szybko spalamy. Następnie wyruszyliśmy na Krupówki. Tam mieliśmy około godzinki na swobodną włóczęgę i ewentualne zakupy. Po powrocie odbyło się wielkie *STOmeniusowe* zebranie, na którym zastanawialiśmy się, jak usprawnić działanie szkół *STO* oraz jak udoskonalić *STOmeniusa* i współpracę pomiędzy Szkołami. Zebranie trwało pół godziny i było bardzo efektywne. Został na nim poruszony także temat Instagrama szkolnego.

Drugiego dnia pobytu mieliśmy wiele ciekawych zajęć. Zwiedzaliśmy Urząd Miasta Zakopane i uczestniczyliśmy w czytaniu fragmentów książki pt.: „Jądro ciemności”. Byliśmy także nad wodospadem Sikława.

W środę niestety trzeba już było wracać. Po drodze do Warszawy Pytoltnicy nagrali ciekawy film o najstarszym wyciągu krzeselkowym w Polsce. Około godziny 19.00 dojechaliśmy na szkolny parking.

Janek Piotrowski

W Teatrze Wielkim Opery i Baletu

Ach, co to był za teatr...

25 maja 2016 r. klasa 1c była na niezwykłym przedstawieniu, w niezwykłym miejscu i o niezwykłej porze.

Przedstawienie niezwykle, bo baśń operowa; miejsce niezwykle, bo Teatr Wielki Opery i Baletu, sala Stanisława Moniuszki; pora niezwykle, bo godzina 18.00.

Przedstawienie nosiło tytuł „Bajko, gdzie jesteś?” i oglądanie go było także niezwykłym przeżyciem. Zostało wystawione z rzadko spotykanym rozmachem i przepychem, z ponad setką dzieci na scenie, które obok zawodowych aktorów, śpiewały i tańczyły, wzbudzając podziw widowni swoimi umiejętnościami i sceniczną dyscypliną.

Piękna scenografia wzbudzała zachwyt, a gdy siedzi się w na dodatek w pierwszych rzędach, można dostrzec każdy szczegół.

Zwiedzanie w przerwie Teatru Wielkiego i Muzeum Kostiumów oraz poznanie historii teatru także pozostawiło niezapomniane wrażenia.

I pomyśleć, że niektórzy woleli w tym czasie stać w kolejce do bufetu...

Joanna Biała

Dzień Dziecka w teatrze

Klasa 1c to już rasowi teatromani! 30 maja, w ramach prezentu z okazji Dnia Dziecka, uczniowie dostali od rodziców bilety do Teatru Palladium na pierwszy w Polsce fabularny spektakl iluzji „Czarodziej”.

Wrażen nie da się opisać. W ocenie specjalistki, Katarzyny Skrzyneckiej, to „cudowny multimedialny spektakl, w nowoczesnym formacie łączący teatralną baśń, sztukę iluzji, przepiękną muzykę, efekty cyrkowe w artystycznym ujęciu genialne baśniowe animacje wizualizacji komputerowych”.

Tyle specjalistka, ale my wiemy ... swoje. Na scenie działa się po prostu ... czary, działała magia i tyle!

Jeżeli dodamy do tego świetne miejsca i „spotkanie pierwszego stopnia” z aktorami... Na pamiątkę płyta ze spektaklu!

Bardzo, bardzo dziękujemy Kochanym Rodzicom! Uwielbiamy takie prezenty!

A po teatrze jak zwykle tropienie ciekawych miejsc w Warszawie, poznawanie ich historii. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza byliśmy świadkami niezwyklej uroczystości,

ostatniego pożegnania pani Jadwigi Zarugiewicz, matki chrzestnej Grobu Nieznanego Żołnierza. I jak zawsze, „polowanie” na secesyjne, przedwojenne budynki. Jednym z takich budynków okazała się stara pijalnia czekolady „Wedla”. A co z tego wyniknie, okaże się wkrótce...

Mamy plany!

Joanna Biała

Klasy szóste w Teatrze Buffo

W poniedziałek, 30 maja, chętni uczniowie z klas szóstych wybrali się do teatru Buffo na przedstawienie pod tytułem „Metro”. Musical opowiadał o młodych ludziach, którzy śpiewali o swoich marzeniach.

Jeden z głównych bohaterów był biedny i mieszkał w metrze na stałe, a jego brat pracował w wielkim teatrze i zarabiał dużo pieniędzy. Główna bohaterka zakochuje się w tym mężczyźnie, następnie razem śpiewają i tańczą z innymi młodymi ludźmi. To dramat, więc nie chcę zdradzać, jak się skończy...

Według mnie najciekawszym w całej sztuce był taniec w białych strojach w ciemności. Aktorzy ułożyli ze swoich ciał zegar, który świecił. Mimo tego, że był to musical, niektóre piosenki wydawały mi się za długie i zbędne, ale i tak podobał mi się bardzo. Scenografia do złudzenia przypominała metro.

Karolina Kłos

Dzień (gimnazjalnego) Dziecka

Dnia 1 czerwca 2016 roku w Gimnazjum nr 99 STO świętowany był dzień dziecka. O godzinie 8.00 zaczęły się konsultacje i trwały do godziny 9.15. Zaraz po nich wszyscy udali się do hali sportowej, aby wziąć udział w turnieju koszykarskim. Jedni grali, inni kibicowali. Gdy nauczyciele sprawdzili obecność uczniów, rozpoczęły się zawody. Wszystkich uczniów zmroziła informacja o tym, że nauczyciele nie wystawią swojego składu z powodu niskiej frekwencji. Mecze były bardzo emocjonujące i niektóre szczególnie pozostały mi w pamięci. Grałem w reprezentacji klas 3.

Po emocjonujących rozgrywkach, które wygrały klasy 3, cała Szkoła zebrała się na apel i poczęstunek składający się z chipsów i napoi, które zorganizował Samorząd Szkolny. Gdy wszyscy zjedli, zebrał się na dziedzińcu Szkoły, zostaliśmy podzieleni na klasy i wraz z nauczycielami, opiekującymi się nami, wyruszyliśmy do kina na film pt. „Alicja po drugiej stronie lustra”. Dotarliśmy tam po 20 minutach. Po zakupie przekąsek udaliśmy się do sali filmowej. Podczas reklam uczniowie hałasowali, lecz gdy tylko rozpoczął się seans, wszyscy umilkli i z ciekawością zaczęli oglądać film.

Opowiadał on historię nastolatki o imieniu Alicja, która była kapitanem statku. Na bankiecie u swojego pracodawcy zauważyła błękitnego motyla, którego pamiętała z dziecięcej wyprawy do krainy czarów. Doprowadził ją do magicznego lustra, dzięki któremu przeniosła się kolejny raz do krainy czarów. Tam okazało się, że jej stary znajomy Kapelusznik jest w opałach i jego problemy związane są z jego dawno zaginioną rodziną. Rozpoczął się jej wyścig z czasem, który okazał się osobą.

Film trwał około 100 minut i raczej nie podobał mi się, ponieważ nie było w nim żadnych ciekawszych zwrotów akcji, ale mogłem powspominać czasy dzieciństwa, kiedy oglądałem pierwszą część. Po seansie uczniowie, którzy mieli zwolnienia od rodziców, udali się do domu, a reszta pojechała do Szkoły. Był to bardzo przyjemnie zorganizowany dzień dziecka i wiele osób wróciło do domów z uśmiechem na twarzy. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie on jeszcze ciekawszy.

Michał Stec

O Dniu Dziecka raz jeszcze

W naszej Szkole pierwszego czerwca 2016 roku z okazji Dnia Dziecka zostały odwołane lekcje. Tego dnia mieliśmy zaplanowaną sporą liczbę atrakcji.

Na samym początku, żeby rozbudzić uczniów, został rozegrany turniej koszykówki między klasami pierwszymi, drugimi i trzecimi. Z każdego rocznika zostały wytypowane dwie drużyny: dziewcząt i chłopców.

Turniej sam w sobie całkiem mi się podobał, ale reprezentanci pierwszych klas przegrywali za każdym razem, co było dość frustrujące. Trzecie klasy zajęły (jak można się było domyślić) pierwsze miejsce, drugie miejsce zajęły klasy drugie, a trzecie miejsce, oczywiście klasy 1. Kończąc temat turnieju, chciałbym wspomnieć o tym, że na terminarzu była również wypisana ekipa nauczycieli, lecz niestety drużyna składająca się z ciała pedagogicznego nie wystąpiła.

Po turnieju poszliśmy na „przekąskę”, która była zorganizowana (jak cały ten dzień) z okazji naszego święta. Pan Piotr Piskorski, korzystając z okazji ogłosił kilku ważnych faktów z życia Szkoły, pochwalił uczniów, którzy zajęli wysokie pozycje w konkursach i złożył nam życzenia. Powiedział również o zaplanowanym na najbliższy poniedziałek spotkaniu z byłym prezydentem, Aleksandrem Kwaśniewskim. Po tej mowie głodni uczniowie (niektórzy zmęczeni po meczach) poszli zaspokoić swój apetyt zawartością misek, od których roilo się na ławkach rozłożonych w holu.

Kiedy wszyscy byliśmy już przejeźdzeni niezdrowymi przekąskami, nadszedł czas na wyjście do kina. Odbiliśmy krótką drogę tramwajem do Cinema City na Bemowie. Po zakupie popcornu i innych równie „niezbędnych” nam podczas seansu rzeczy, takich jak

nachosy i napoje, zasiedliśmy wygodnie w fotelach przed kinowym ekranem. Sala była prawie całkiem pusta (nie licząc dużej liczby gimnazjalistów z naszej Szkoły).

Film „Alicja w krainie czarów” nie podobał mi się zbyt, ale, tak jak powiedział pan Piotr Piskorski, miał świetne efekty specjalne.

Uważam ten dzień za bardzo dobrze zorganizowany i w imieniu wszystkich uczniów pragnę serdecznie podziękować organizatorom za pracę włożoną w obchody Dnia Dziecka.

Krzysztof Ścisło

Wyjazd geologiczny w Góry Świętokrzyskie

Wyjazd rozpoczął się 2 czerwca od zbiórki pod naszą Szkołą o barbarzyńskiej godzinie 6.45. O 7.00 wyruszyliśmy, by w pierwszej kolejności zwiedzić rezerwatu i Muzeum Archeologiczne „Krzemionki”, znajdujące się koło Ostrowca. Na miejsce dotarliśmy około 9.30. Oglądaliśmy starożytną, pochodzącą jeszcze z czasów prehistorycznych, kopalnię krzemienia pasiastego. Po zwiedzaniu, i przed dalszą podróżą, zrobiliśmy sobie przerwę na miejscowym murku. Następnie wyruszyliśmy dalej, w stronę wytwórni porcelany w Ćmielowie.

Na miejscu byliśmy o godzinie 11.45 i pomknęliśmy dokładniej poznać tajniki wytwarzania potwornie drogiej porcelany. Po poznaniu tajnych zakładowych przepisów, i otrzymaniu próbki niewypalanej porcelany, podążyliśmy do Opatowa w poszukiwaniu strawy. Na miejscu spożyliśmy niezłego schabowego w miejscowym barze mlecznym.

Jako kolejny punkt w naszym planie widniała „wycieczka po rezerwacie przyrody Wąwóz w Skałach koło Waśniowa”. Niestety, a raczej na szczęście, złapała nas potworna ulewa, a ponieważ w naszym niezawodnym mikrobusie zawiodły wycieraczkę, musieliśmy się zatrzymać i przeczekać ulewę. Dzięki temu, że nie pojechaliśmy do wąwozu, udało nam się przetrwać, o czym dowiedzieliśmy się następnego dnia.

O godzinie 17.00 przyjechaliśmy do miejsca noclegowego, którym było Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Łagowie. Spożyliśmy sporządzoną przez uczennice klasy pierwszej jakże wyszukaną kolację złożoną z kanapek i parówek. Następnie udaliśmy się na ostatnią już w tym dniu wycieczkę, żeby zobaczyć Wąwóz Dule i Jaskinię Zbójcką w sławnym Łagowie. Niestety tego dnia podła pogoda utrzymywała się od południa i do ośrodka wróciliśmy przemoczeni. Przed snem, jako zapaleni archeolodzy i zgłębiacze tajemnic, zbadaliśmy nasze łóżka, odcyfrowując pozostawione tam przez poprzednich mieszkańców informacje dla potomnych.

Drugiego dnia zostaliśmy zerwani, my to znaczy chłopcy z klasy trzeciej i nasi pokojowi towarzysze niedoli z dwóch innych szkół, i zaproszeni przez pana Ścieżkę na wyprawę. Jednak wcześniej mieliśmy przygotować śniadanie. Wykonanie tego jakże odpowiedzialnego zadania wymagało mocnego i stanowczego, mojego, przywództwa.

Zdążyliśmy na planową godzinę 9.00. Tuż po posiłku szybko zebraliśmy rzeczy i wyruszyliśmy do Nowej Słupi, jednak po drodze zdążyliśmy odwiedzić pominięty wcześniej wąwóz, który okazał się być naprawdę trudnym terenem. Spenetrowaliśmy także zamknięty dla ogółu kamieniołom, z którego zostaliśmy niezbyt kulturalnie wyproszeni przez kwiecistoustego pracownika. O godzinie 10.40 dotarliśmy na miejsce, a naszym celem było Muzeum Starożytnego Hutnictwa. Dowiedzieliśmy się tam wiele o wytapianiu żelaza w dymarkach świętokrzyskich. Wybyliśmy stamtąd szczęśliwi, z nową wiedzą i dwoma nowymi okazami do kolekcji. Jednym z nich była ruda żelaza, hematytu, a drugim duży, wczesnośredniowieczny, i potwornie ciężki, kawał szlaki nazywanej żużlem, który powstał w procesie wytopu żelaza. O godzinie 13:00 dotarliśmy do Bodzentyna, gdzie spożyliśmy dziwnie obfity i zacny obiad, jak również zwiedziliśmy ruiny zamku. Podczas zwiedzania nagrany został materiał z serii Skarby Kultury i Historii. Kolejnym naszym celem było muzeum i szlifiernia minerałów w Świętej Katarzynie. W muzeum widzieliśmy kamienie szlachetne, pięknej roboty przedmioty z minerałów i skamieniałości, jak na przykład piękna fajka z pianki morskiej oraz obejrzelśmy szlifiernię kamieni. Wyszliśmy stamtąd z kamieniami, które kupiliśmy na szczęście i z „wysępionym” okazem gagatu. Po wyjściu udaliśmy się w dalszą drogę do naszego miejsca noclegowego, Szkolnego Schroniska Młodzieżowego w Chęcinach. Po drodze zdążyliśmy odwiedzić jeszcze byłe, całkowicie zarośnięte miejsce widokowe, na którym znaleźliśmy piękne okazy kwarcu, a ja zostałem niefortunnie raniony odłamkiem kamienia. Na spoczynek dotarliśmy o godzinie 18.00 i od razu ja i moi towarzysze, Krzysztof oraz Szymon, zostaliśmy oddelegowani lub, jak kto woli, zagonieni do rozpalania ogniska, na którym mieliśmy upiec kolacyjne kiełbaski. Zebranie drewna i rozpalenie, choć nie bez braków logistycznych i problemów w planowaniu, zajęło nam godzinę. I tak oto, już o godzinie 19:00, rozpoczęliśmy uroczyste pieczenie kiełbas. Po ich wchłonięciu, rytualnym zgaszeniu ogniska i posprzątaniu śmieci zostaliśmy zwołani przez pana Piotra Ścieżkę i panią Katarzynę Komisarz na najwyższą, pochwalną, sztabową i generalną naradę. Na niej uzgodniliśmy szczegóły projektu „Historia w skałach zapisana” oraz omówiliśmy znalezione okazy skał. Nie obyło się bez szamańskiej zupki Krzysztofa, która o mało co nie pozbawiła go życia swym ostrym charakterem.

Dnia trzeciego o godzinie 8.00 spożyliśmy śniadanie i po spakowaniu się wyruszyliśmy w drogę do Europejskiego Centrum Edukacji Geologicznej w Chęcinach. Gdy o 9.30 dotarliśmy na miejsce, okazało się, że Centrum jest puste. Ale my spokojnie zbyliśmy to machnięciem ręki i ruszyliśmy do ściany kamieniołomu za centrum konferencyjnym, zwanym Centrum Edukacji Geologicznej (nazwa całkowicie chybiona). Ze skalnej ściany za centrum wydobyliśmy piękne okazy kwarcu, lecz nie udało nam się znaleźć skamielin, pomimo kuszącej nagrody proponowanej przez Pana Piotra w postaci szóstki z geografii. Następnie, o godzinie 11.00, spenetrowaliśmy Kamieniołom w Zachełmiu, w którym

widzieliśmy najstarsze ślady Tetrapoda, zwierza który był naszym przodkiem. Po tym wszystkim, punktualnie o godzinie 17.00, wróciliśmy do Warszawy, prościutko pod Szkołę.

Osobiście, uważam że był to jeden z najlepszych wyjazdów szkolnych w tym roku. Wróciliśmy bogatsi w wiedzę. Pomimo sporadycznych braków logistycznych wyjazd był świetnie zorganizowany.

Tomek Murawski 3A

Historia ukryta w skałach

Dnia 2 czerwca 2016 roku, o godzinie 6.45, zebraliśmy się przed kościołem obok naszej Szkoły. Piętnaście minut później, po zebraniu się wszystkich uczestników, wyjechaliśmy. Do godziny 9.30 cierpliwie znosiliśmy trudy podróży autokarem pod nazwą „PienioBus”. Niektórzy spali, inni słuchali muzyki lub zatapiali się w swoich lekturach (byli jeszcze tacy, którzy spożywali nielegalny prowiant, ale o nich nie mówię, nie jestem konfidentem). Po kolejnej godzinie jazdy wyszliśmy rozprostować nogi, wybierając się do Muzeum Archeologicznego i rezerwatu „Krzemionki” koło Ostrowca. Podziwialiśmy tam stare kopalnie pozostawione przez pradawnych ludzi oraz trasę dawnej kopalni krzemienia (były tam naprawdę wielkie okazy). Zapakowaliśmy się z powrotem do busa i ruszyliśmy w dalszą drogę, nie pamiętam, co się dalej działo, ponieważ wpadłem nieoczekiwanie w objęcia Morfeusza. O godzinie 11.30 zatrzymaliśmy się przy zakładzie porcelany „Ćmielów”, w którym poznawaliśmy prawie wszystkie metody produkcji porcelanowych przedmiotów, od podstawki do filiżanki, aż do wazonów i waz. Uczestniczyliśmy nawet w procesie własnoręcznego malowania talerzy, kubków i filiżanek. I tak po prawie trzygodzinnej wycieczce, zmęczeniu i głodni, dojechaliśmy na obiad do Opatowa. Na miejscu przywitał nas srogi deszcz, lecz to nie umniejszyło naszego apetytu, podążyliśmy dzielnie do baru mlecznego o nazwie „U Reni”, zjedliśmy tam wyborna zupę pomidorową oraz olbrzymiego schabowego z surówką z marchwi i ziemniakami. Około 17.00 przyjechaliśmy do Schroniska Młodzieżowego w Łagowie. Rozpakowaliśmy się, zjedliśmy kolację składającą się z kanapek i parówek. Byliśmy wielce zaskoczeni, gdy okazało się, że mamy o godzinie 19.00 jeszcze jedną wycieczkę, mianowicie ruszyliśmy do wąwozu Dule i Jaskini Zbójnickiej znajdującej się nieopodal schroniska. Tam również zebraliśmy pierwsze okazy skał do naszego szkolnego projektu.

Następnego dnia zjedliśmy śniadanie składające się tak samo jak kolacja z parówek i kanapek. Po porannych obrzędach szybko i sprawnie spakowaliśmy się i wyjechaliśmy, ponieważ musieliśmy być już na godzinę 10.30 w Muzeum Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego w Nowej Słupi. Tam zostaliśmy hojnie obdarowani przez kustosa pięknymi okazami skał do naszej kolekcji. Pojechaliśmy dalej do Bodzentyna, gdzie wszyscy podziwialiśmy ruiny zamku (na niektóre ściany się wspinaliśmy, ale ćśś...). Potem

pojechaliśmy do restauracji na obiad. Następnie popodziwialiśmy minerały i skamieniałości w Muzeum Minerałów i Skamieniałości w Świętej Katarzynie. Będąc tam, poznaliśmy również tajemnice obróbki kamieni szlachetnych, a dzięki uprzejmości przewodnika dostaliśmy również cenny okaz zwanym gagatem. Po tych atrakcjach mieliśmy jeszcze wiele wolnego czasu, więc pojechaliśmy na przełom Lubrzanki, a tam zbieraliśmy okazy i podziwialiśmy widoki. Lekko przemęczeni udaliśmy się do miejsca noclegu w schronisku Młodzieżowym w Chęcinach. Po zakwaterowaniu poszliśmy na kiełbaski z ogniska, a po nich zabawialiśmy się w „Wormsy” i „Ninja”. Na koniec dnia poszliśmy do sklepu uzupełnić zapasy na jutrzejsze wycieczki i powrót do domu i przy okazji zwiedziliśmy piękny chęciński rynek.

Ostatniego dnia około godziny 8:00 zjedliśmy śniadanie i wyruszyliśmy w drogę, by o 9.30 znaleźć się w okolicy Europejskiego Centrum Edukacji Geologicznej w Chęcinach, gdzie przez cztery godziny próbowaliśmy wydobywać okazy ze skalnej ściany. Następnie pojechaliśmy na wycieczkę po rezerwacie Miedzianka i zwiedzaliśmy rezerwat Chelosiowa Jama w Jaworzni. Na ostatnią wycieczkę wybraliśmy się do kamieniołomu w Zachełmiu i kroczyliśmy najstarszymi śladami Tetrapoda.

Do Warszawy dotarliśmy dopiero po godzinie 17.00.

Krzysztof Kamiński

Piknik Kultury Japońskiej

Dnia 4 czerwca 2016 r., w sobotę, grupa ochotników ze Szkoły Podstawowej numer 24 STO razem z panią Elą Borsuk-Sorotą wybrała się na Piknik Kultury Japońskiej. Ruszyliśmy spod Szkoły o godzinie 11.00, a już o 12.00 byliśmy na Torwarze. Za drzwiami wejściowymi leżał długi, czerwony dywan. Poszliśmy nim do alejki z jedzeniem. Najpierw ja i Nela skosztowaliśmy jakiejś japońskiej zupy, która nam nie smakowała. Potem wszyscy kupili sobie sushi, ale ja wolałam kurczaka w ryżu i w wodorostach, które okazały się bardzo smaczne. Potem weszliśmy do głównej hali Torwaru. Były tam rozmaite atrakcje, np.: wąchanie perfum, konkursy, zdjęcia, składanie czapki samuraja z papieru i jeszcze wiele innych. Następnie oglądaliśmy taniec wykonany przez Azjatów, którzy byli w strojach ludowych, po czym zaczęliśmy zbliżać się w stronę drzwi wyjściowych. Gdy opuściliśmy Torwar, skierowaliśmy się w stronę przystanku autobusowego. O 15.00 byliśmy już w Szkole, skąd odebrali nas rodzice.

Tego dnia świetnie się bawiłem.

P.S. Na tym pikniku było dużo Japończyków ubranych w stroje ludowe, czyli kimona.

Michał Koprowski

Spotkanie z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim

Dnia 6 czerwca 2016 r. po przyjeździe do Szkoły poszliśmy na przystanek autobusowy przy ratuszu. Jechaliśmy do Pałacu Kultury i Nauki, by uczestniczyć w spotkaniu z panem prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim.

Po dotarciu na miejsce spędziliśmy dużo czasu w oczekiwaniu na windę, która miała nas dostarczyć na 6. piętro, gdzie miało odbyć się spotkanie. Wtedy uświadomiliśmy sobie, że oprócz naszej Szkoły będą tam uczniowie z innych placówek. Na szczęście mieliśmy spory zapas czasu.

Weszliśmy do ogromnej, bardzo przytulnie urządzonej sali, w której wiele miejsc było już zajętych. Przywitał nas pan Gerard Piątkowski i zapowiedział głównego bohatera dzisiejszego spotkania. Po tym krótkim wstępie na podium wszedł prezydent Aleksander Kwaśniewski. Omówił zagadnienie obecnej sytuacji Polski w Unii Europejskiej.

Potem nadszedł czas na pytania. Kilka z nich szczególnie zapadło mi w pamięć. Ktoś zapytał, co pan Kwaśniewski zrobiłby, aby zapobiec zmianie konstytucji i ogólnemu łamaniu prawa w sprawie Trybunału Konstytucyjnego. Pan Prezydent najpierw podkreślił, że jest to drażliwy temat. Jego odpowiedź była moim zdaniem bardzo wymijająca i nie wniosła praktycznie żadnej treści. Powiedział, że sprawa niechęci Unii Europejskiej do Polski jest teraz jednym z największych nadużyć obecnej władzy.

Innym ciekawym pytaniem było poruszenie kwestii zagrożenia ze strony Rosji. Pan Prezydent odpowiedział, że Rosja stanowi większe zagrożenie dla siebie samej niż dla innych państw. Dodał również, że w wyniku wojny domowej w Rosji może dojść do wybuchu bomby nuklearnej.

Około godziny dwunastej wyszliśmy z sali, a tuż przed nią czekała na nas smaczna niespodzianka. Zostaliśmy poczęstowani lodami firmy Grycan, która sponsorowała to spotkanie.

Chciałbym z tego miejsca podziękować panu Gerardowi Piątkowskiemu, dzięki któremu to spotkanie miało miejsce.

Niestety, nie zgadzam się w wielu sprawach z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, ale pomimo to należy mu się wielki szacunek (abstrahując od jego innych zasług dla kraju) za fakt, iż dwukrotnie został wybrany przez znaczącą liczbę polskich wyborców.

Krzysztof Ścisło

Spotkanie z Aleksandrem Kwaśniewskim okiem Aleksandra

Dnia 6 czerwca 2016 roku wraz ze wszystkimi klasami naszego Gimnazjum o godzinie 8.15 zebraliśmy się na dziedzińcu przed Szkołą. Udawaliśmy się na konferencję

z udziałem byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Do Pałacu Kultury i Nauki, gdzie odbywało się spotkanie, dotarliśmy około godziny 9.15.

Na samym początku zostali przedstawieni organizatorzy zgromadzenia, a następnie powitany sam prezydent. Po dość monotonnym wprowadzeniu zaczęła się druga część, w której pan Kwaśniewski przedstawił swoje poglądy dotyczące problematyki polskiej edukacji oraz możliwości rozwoju młodzieży z naszego kraju na świecie. Wspomniał również o pozycji Polski w Europie.

W dalszej kolejności nadszedł czas na zadawanie pytań przez zgromadzonych uczniów. Według mnie była to najciekawsza część spotkania. Gość odpowiadał na nie według własnych przekonań i na podstawie swojego doświadczenia. Dla niektórych była to „propaganda”, a dla innych bardzo pouczająca i wartościowa wypowiedź.

Konferencja zakończyła się około godziny 12.00. Na koniec zostały nam rozdane słodkie upominki w postaci lodów, co było miłym gestem w upalny dzień. Pod Szkołę wróciliśmy o 12.45 i następnie rozeszliśmy się do domów.

Aleksander Klimczyk

Sprawozdanie z fakultetu wakeboardowego

6 czerwca 2016 r. odbył się fakultet wakeboardowy zorganizowany przez Społeczne Gimnazjum STO nr 99. Wszystko rozpoczęło się wczesnym zerwaniem z łóżka i dotarciem na zbiórkę pod szkołę o godzinie 7.20. Wyjechaliśmy w drogę do Wake Parku Łomianki o godzinie 7.30. Na miejscu przywitało nas piękne słońce i zimny wiatr. Wake Park okazał się ogrodzoną plażą nad jeziorem.

Powitał nas pracownik parku, wszystkim dobrze znany, Florek Gęsina i podzielił nas na dwie grupy, chłopców i dziewczyny. Dziewczyny pierwsze wzięły się za rozpoczęcie swojej przygody na Wake-u, my natomiast mieliśmy dużo czasu dla siebie. Na szczęście było co robić, ponieważ do naszej dyspozycji oddane zostały trampoliny, hamaki i SUP-y (są to takie deski, na których się stoi i wiosłuje pagajem). Oczywiście mogliśmy również patrzeć, jak sobie radzą dziewczyny.

Po trzech godzinach wylegiwania się w słońcu przyszła nasza kolej. Wbiliśmy się więc w pianki i ustaliliśmy kolejność. Pierwszy poszedł Janek Perzyna, a że pływał już kiedyś, to poleciał jak wiatr. Następnie, gdy Janek zakończył swą turę i dał nam czas na oklaski, nastąpiła zmiana i płynęła już kolejna osoba. Po jakimś czasie nadeszła moja tura, więc oporządziłem się i usiadłem z deską na pomoście, złapałem drążek i ku ogólnym, i moim również, zaskoczeniu popłynąłem. Woda była ciepła, lecz i tak dało się odczuć dotkliwe zimno. Moją turę zakończyłem szczęśliwy, ale i bolącymi rękami. Mieliśmy mieć jeszcze jedną szansę, by popływać, lecz później, więc zdjąłem piankę.

W międzyczasie do Wake Parku dotarł jakiś konwój samochodów. Po krótkim zwiadzie okazało się, że są to filmowcy i mają kręcić tu reklamę desek Fish. Filmowcy zajęli bar, więc my musieliśmy przenieść się na hamaki. W tym czasie dziewczyny zaczęły swoją drugą turę, a my zaczęliśmy spożywać obiad złożony z karkówki, frytek i sałatki.

Po naszej drugiej turze szybko się zwinęliśmy, cyknęliśmy pamiątkową fotę i opuściliśmy Wake Park. Musieliśmy kawałek przejść do mikrobusa i na 17.00 byliśmy pod Szkołą.

Moim zdaniem był to jeden z lepszych fakultetów sportowych i jest warty powtórzenia. Pogoda dopisała, a osobiście opaliłem się okrutnie.

Tomek Murawski

„Pajęcza sieć”

9 czerwca 2016 roku wybrałem się do Teatru Syrena na sztukę „Pajęcza sieć” według powieści Agathy Christie w reżyserii Wojciecha Malajkata.

Sztuka ta to klasyczny, angielski kryminał. Akcja toczy się w angielskiej posiadłości zamieszkiwanej przez Klarysę Halschem-Brown, jej męża oraz córkę, Pepę. Sztuka opowiada o morderstwie w tej posiadłości i śledztwie prowadzonym przez detektywa Lorda (świetna rola Piotra Polka). Jak to często bywa w dziełach Agathy Christie, każdy bohater skrywa jakąś tajemnicę, więc śledztwo nie będzie proste. W spektaklu nie brakuje też typowego angielskiego humoru.

Co na pewno rzucało się w oczy, to scenografia. Zaprojektowana przez Allana Starskiego - laureata Oscara, pozwala nam się naprawdę wczuć w sztukę. Widać dopracowanie każdego szczegółu tak, że mamy wrażenie, jakby spektakl był transmitowany z prawdziwej, angielskiej posiadłości.

Poza wspomnianym wcześniej Piotrem Polkiem aktorski popis dają także inni aktorzy: Magdalena Wójcik jako Klarysa, Piotr Szwedec jako Jeremy Warrender, czy Piotr Siejka jako Sir Roland Delahaye. Warto też wspomnieć o humorystycznej roli Łukasza Chmielowskiego grającego Jonesa, pomocnika detektywa Lorda, który robi zdjęcia absolutnie wszystkiemu, lub też roli Krystyny Tkacz jako gderliwej Panny Peak.

Spektakl bardzo mi się podobał. Mimo że nie jestem koneserem sztuk teatralnych, myślę, że dobre aktorstwo, świetna scenografia, ciekawa fabuła, połączona nutą reżyserskiego kunsztu, daje efekt, który powinien spodobać się każdemu.

Jan Górecki

W Łazienkach Królewskich

W czwartek, 9 czerwca, klasy 1c i 2c spędziły ciekawy dzień w Łazienkach Królewskich. Łazienki Królewskie to piękne i oryginalne muzeum na świeżym powietrzu.

Zabytkowe budowle pełne dzieł sztuki i niezwykle okazy przyrodnicze tworzą wspaniały klimat do poznawania historii. Dzieci odwiedziły nie tylko najważniejsze miejsca w Łazienkach: zajrzały do Palmiarni i Pomarańczarni, zwiedziły Pałac na Wodzie, a w Teatrze na Wodzie obejrzały spektakl w wykonaniu krzykliwych pawi, ale poznały także dzikie enklawy Łazienek, gdzie turyści rzadko zaglądają.

Wycieczka udała się nadzwyczaj, a jej ukoronowaniem było oczywiście zjedzenie najpyszniejszych lodów na świecie

Joanna Biała

Egzaminy po angielsku

W sobotę, 11 czerwca, odbyły się egzaminy językowe PET, KET oraz FCE dla uczniów szkoły podstawowej oraz gimnazjum. Przystąpiło do nich 31 osób. Przeprowadzeniem sprawdzianów zajęła się szkoła językowa LANG. Z niecierpliwością czekamy na wyniki.

Małgorzata Michalska

Z innej beczki

Katastrofalne skutki

Każdy z nas ma w gronie swoich znajomych przynajmniej jedną osobę, której rodzina się rozpadła. Myślę, że w dzisiejszych czasach, to nieuniknione. Słyszy się wiele o samotnie wychowujących dzieci rodzicach, o rozwodach, o porzuceniach. Sama mam takich znajomych co najmniej piętnaścioro, a pewnie drugie tyle małżeństw moich znajomych rozpadnie się zanim osiągnę pełnoletność. Uważam, że to bardzo dużo. Czy ludzie mają jeszcze jakiegokolwiek poczucie obowiązku i odpowiedzialności? Przecież to od rodziców zależy całe dzieciństwo, które decyduje jaką ścieżką pójdzie dziecko.

Prawda jest taka, że mama nie zastąpi taty, a tata mamy. Każdy z nich ma do przekazania swojemu dziecku inną wiedzę, inne doświadczenia, które mogłyby mu pomóc w rozwoju. Dlatego rozpad rodziny często powoduje wiele zmian w zachowaniu dzieci.

Łatwo zauważyć różnice w postępowaniu osób wychowywanych w pełnych rodzinach a tymi, których wychowuje tylko jeden rodzic. Osoby dojrzewające w niepełnej rodzinie dzielą się na te, których uczucia znikają w momencie odejścia rodzica i na tych, którzy stają się nadmiernie emocjonalni. Uważam, że to mocno utrudnia życie codzienne. Zauważyłam, że takie osoby zdecydowanie gorzej przeżywają kłótnie z rówieśnikami. Dzieci z niepełnych rodzin często opuszczają się w nauce, ponieważ problemy rodzinne tak bardzo je miażdżą.

Nastolatki najczęściej w takiej sytuacji się buntują i zdarza im się schodzić na złą drogę. Ten proces może osiągnąć poziom nieodwracalności.

Dzieci traktują swoich rodziców jako autorytety, wzorują się na nich w każdym swoim działaniu. Często młodzież dobiera sobie towarzystwo, które z charakteru, a nawet z wyglądu, przypomina ich najbliższych i najważniejszych, czyli rodziców. Ale jaki przykład dają rodzice dzieciom cały czas się kłócąc, a w końcu rozwodząc? Sądzę, że to wszystko młodzi ludzie dokładnie kodują w pamięci i jest wielce prawdopodobne, że w swoim przyszłym, dorosłym życiu będą postępować podobnie.

Zastanawia mnie jedna rzecz. Rozumiem, że nie zawsze każde małżeństwo musi być udane, ale przecież dziecko to największy skarb na świecie. Nie rozumiem, co kieruje ludźmi, którzy je porzucają. Da się pogodzić rozstanie z drugą połówką z opieką nad dzieckiem, ale porzucenie?! Co ta osoba ma w głowie? Czy kiedykolwiek zastanawiała się nad skutkami? Nie sądzę. Nie sądzę, żeby ktokolwiek choć raz przy porzuceniu pomyślał, co się stanie, jeśli osoba opiekująca zachoruje i umrze czy zginie w wypadku samochodowym. Może nie są to rzeczy oczywiste, ale bardzo ważne. Takie dziecko czeka życie w domu dziecka czy rodzinie zastępczej, co powoduje ogromny ból i wiele złych myśli. W życiu dorosłym prawdopodobnie nie odnajdzie szczęścia, bo zostanie gdzieś w przeszłości, ciągle ją analizując.

Mam nadzieję, że zanim ktoś podejmie decyzję o stworzeniu rodziny, to znajdzie osobę odpowiednią do długiego, szczęśliwego, a przede wszystkim wspólnego życia rodzinnego.

Jan Paweł II powiedział kiedyś: „Troska o dziecko jest pierwszym i podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka”. Myślę, że ten cytat daje wiele do myślenia. Idźmy przez życie z tym mottem w pamięci.

Gosia Adamiec

Kryzys męskości XXI wieku - zbyt duże oczekiwania kobiet czy prawdziwy problem?

„Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy, orły, sokoły, herosy?! (...)” - takie słowa znalazły się w wiekowej już piosence Danuty Rinn "Gdzie ci mężczyźni?". Dość zabawny, a może powinienam napisać smutny jest fakt, że słowa piosenkarki z tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego pierwszego roku wciąż są aktualne, a nawet lepiej odnajdują się w dzisiejszych czasach. Coraz więcej ludzi odczuwa tak zwany „kryzys męskości” na własnej skórze - ale czy jest on prawdą, czy jedynie wymysłem płci pięknej? Zamierzam udowodnić, że ten problem jest okrutnie realny.

Może zacznijmy od tego, jak rozumiemy termin „męskość”. Czy „męskim” mężczyzną będzie człowiek, który ma mięśnie zamiast mózgu? Na pewien sposób pewnie tak, ale nie

ukrywamy - nie o to chodzi kobietom, a przynajmniej nie wszystkim. Czy „męski” będzie męczyzna zimny, który traktuje kobiety jak przedmioty i wyznaje zasadę, że przedstawicielki tej płci nadają się tylko do garów? A skądże. Nie posługujemy się stereotypami, ale spójrzmy prawdzie w oczy - do bycia męskim wcale wiele nie potrzeba. „Męskość” polega na zachowywaniu się i wyglądaniu jak męczyzna. Czy może być coś prostszego dla osób należących do tej płci? Wydaje się, że nie, a tu proszę - wręcz przeciwnie.

Idąc ulicą, widzimy masę ludzi. Niektórzy zwracają na nich uwagę, inni idą dalej myśląc o swoim aktualnym celu. Ja jednak obserwuję i wiem, że robi to więcej osób. Co można zauważyć po kilku minutach spaceru i obserwacji? Dość dużą przepaść między stylem młodych, a już dojrzałych męczyzn. Chłopaki z podstawówek, gimnazjów, liceów, studiów bądź świeżo upieczeni pracownicy - ich styl różni się pewnie w jakimś stopniu - ale często ubierają się dość podobnie. Proszę nie odbierać tego tak, że wszystkich pakuję do jednego worka - skądże, widuję również indywidualistów, ale o wiele rzadziej. Młodzi mają tendencję do dość „niemęskich” ubrań. Rurki, które normalnie powinny być noszone przez dziewczęta, częściej pojawiają się u płci przystojnej, co osobiście uważam za dziwne. Dodatkowo do takich dość obcisłych, kolorowych spodni dochodzi krótka kurteczka i jakieś białe, nie zawsze męskie buty. Czy widząc tak wyglądającego nastolatka można pomyśleć, że to jest młody męczyzna? Potrafię zrozumieć, że każde czasy rządzą się swoimi prawami i nie powinnam marzyć o tym, że zobaczę młodych chłopaków w jeansach i glanach bądź trampkach, ale coś takiego zaczyna mnie martwić. Młodzi nastoletni chłopcy, nie dość, że większość z nich jest okropnie wysoka, chuda jak tyczki i mało umięśniona to jeszcze dobitnie muszą to pokazać w swoich obcisłych spodniach. Ten widok mogę jeszcze znieść - młodzież szukająca swojego stylu? Ok, ale dorośli „męczyźni”? Dwudziestopięciolatek w okropnych rureczkach, w których jego tyłek i łydki wyglądają zgrabniej od kobiecych? Nie, nie ma mowy! Uważam się za osobę tolerancyjną, ale nawet dla mnie to lekka przesada. Dodatkowo jeszcze te fryzury, które tylko potęgują wrażenie, że mamy do czynienia z dziesięciolatkiem, a nie dorosłym, młodym człowiekiem! Od kiedy męczyźni uznają za "modne" długie grzywki, albo wygolone po bokach głowy włosy i coś w rodzaju fryzury Elvise Presleya na czubku? Możliwe, że w oczekiwaniach wobec męczyzn zatrzymałam się w czasach moich rodziców, co pewnie częściowo jest prawdą, ale młodociani „męczyźni” powinni czasami chociaż jakiś skrawek męskości zachować. Starsi przedstawiciele tej płci wyglądają inaczej - chodzą w jeansach, ubrani na luźno bądź elegancko, w koszulkach lub normalnych koszulkach, w znośnych butach i posiadają zwykłe fryzury, charakterystyczne dla męczyzn. Dlaczego młodociani nie mogą się uczyć od starszych? I dlaczego nie mogą przed wyjściem z domu spojrzeć w lustro i zastanowić się, czy faktycznie wyglądają jak męczyźni, czy już bardziej chłopaczki?

A może nie mają innego wyboru? Albowiem to nie ich winą jest, że w sklepach ciuchy wyglądają tak i tak, prawda? Owszem. Mogę podać przykład z własnego życia. Mój tata ubiera się, dzięki Bogu, normalnie. W jego szafie można znaleźć jeansy i bojówki, zero jakichkolwiek rurek. Trzeba brać pod uwagę fakt, że ma czterdzieści dwa lata, ale mężczyźni w takim wieku, którzy ubierają się jak nastolatki również się zdarzają. Wracając do przykładu... Mój tata jakiś czas temu poszedł ze mną na zakupy i wszedł do sklepu z ubraniami. Chciał sobie kupić nową parę spodni, ale, jak się okazało, nie było to takie proste. W młodości trenował karate, przez co jego nogi są umięśnione i dość masywne. Pokręciliśmy się trochę po sklepie, a pisząc „trochę” mam na myśli pół godziny, i co się okazało? Że nie ma odpowiednich spodni. Zajrzeliśmy do kolejnego sklepu i kolejnego, aż uświadomiliśmy sobie, że pojawiliśmy się w pięciu sklepach. W żadnym nie znaleźliśmy zwykłych, materiałowych spodni, które w choć małym stopniu nadawałyby się do noszenia przez moją tatę.

Jaki jest wniosek? Ano, że w samych sklepach nie można znaleźć męskich ubrań! Większość spodni może i kolorem oraz materiałem przypominają normalne jeansy, ale kiedy weźmiemy je do ręki okazuje się, że to rurki, albo są zwężane w łydkach, udach lub pasie. Jak więc możemy oczekiwać od młodych, że będą się w miarę zadowolająco i męsko ubierać, jeśli bardziej dojrzały mężczyźni mają problem ze znalezieniem odpowiednich dla siebie spodni w sklepach? Jedynym rozwiązaniem są chyba zakupy internetowe lub w lumpeksie, a jeśli ktoś lubi moro i bojówki to zawsze może poszukać w sklepie militarnym, ale przecież nie o to chodzi.

Skupiłam się na stylu, ale „kryzys męskości” nie polega tylko na tym - dotyczy on również psychiki i charakterów oraz zachowań współczesnych „mężczyzn”. Kiedy ostatnio, drogie panie, spotkałyście dżentelmena? Albo kiedy ostatnio, panowie, otworzyliście kobiecie drzwi lub stanęliście w jej obronie? Znowu - pewnie niektórzy tego doświadczyli, ale w takim razie muszę wam pogratulować i cieszę się, że są jeszcze tacy ludzie na ziemi. Chcę jednak was uświadomić, że typowo męskie zachowania zanikają. Młodzi mężczyźni sprawiają wrażenie, jakby o takich zachowaniach nigdy nie słyszeli, a niektórzy starsi niby o nich zapomnieli. Wiele z nich jest również zbyt „delikatna”, aby chociaż postawić się w obronie jakiejś kobiety lub komuś przyłożyć! Nie nakłaniam do przemocy, ale płęć przystojna powinna chyba czasami odczuwać taką chęć, prawda? Jeśli nie, to przepraszam za pomyłkę - najwyraźniej znowu zatrzymałam się w tamtych czasach. A co z psychiką? O, tutaj również widzę problem. Wielu, tak zwanych „mężczyzn”, jest bardzo wrażliwych. Nie chcę poruszać tematu, która płęć powinna być silniejsza, bo to nie o to chodzi. Faceci boją się pajaków i owadów, o krwi nie wspominając. Mają więcej fobii, o których nie wstydzą się mówić, i coraz częściej wolą się wymigać od jakiejś czynności niż zacisnąć zęby i to, najzwyczajniej w świecie, zrobić.

Kończąc, chciałabym o coś poprosić - o refleksję. Kobiety pragną męskich mężczyzn, a nie „miękkich frajerów”, bo co to za czasy, kiedy płeć piękna sama sobie radzi z czynnościami, którymi powinni zajmować się faceci? I proszę nie zrzucać tego na równouprawnienie lub samodzielność kobiet - bzdury. Wiele z dziewcząt chciałoby mieć przy sobie mężczyznę, na którego mogą liczyć. Czy tacy jeszcze są i czy można ich spotkać? Pewnie tak, ale ja odnoszę wrażenie, że to gatunek zagrożony. Należy pogratulować tym, którzy znaleźli prawdziwego mężczyznę lub którzy są męskimi mężczyznami, bo będzie ich coraz mniej.

Tak na samo zakończenie - czy zauważyliście pewną ironię? Kiedyś oczywistym było, że „mężczyzna” oznacza również „męskość”. To jest wciąż aktualne, czy „mężczyźni” i „męscy mężczyźni” to już dwa różne gatunki? Na to pytanie każdy z nas musi odpowiedzieć indywidualnie.

Dominika Dolna

Szkolna dżungla, czyli jak przetrwać, będąc ofiarą pośród stada drapieżników?

W życiu każdego z nas wciąż przewija się stały schemat. Codziennie gramy w pewnej sztuce, odgrywając jakieś role. Wygląda to bardzo podobnie do świata zwierząt. Ktoś jest tygrysem czy lwem, a ktoś inny tylko antylopą. Każde zwierzę symbolizuje pozycję społeczną. Ta jest ważne zawsze, ale szczególnie dla ludzi młodych, którzy nie do końca umieją sobie radzić w trudnych sytuacjach. Mówi się, że „raz na wozie, raz pod wozem”, ale w przypadku szkolnej codzienności ciężko jest zmienić swoje położenie. Raz wywarte wrażenie może nie zostać zatarte już nigdy. Najsilniejsze drapieżniki mierzą się z każdym kolejnym dniem bez największych problemów, ale jak to wygląda z perspektywy słabszych osobników?

Wiadomo nie od dziś, że przemoc wśród dzieci i młodzieży była, jest i będzie obecna. Występuje ona zarówno w szkołach podstawowych, jak i gimnazjach oraz szkołach ponadgimnazjalnych. Wyniki badań społecznych pokazują, że aż 23% uczniów podstawówek przyznało, że przynajmniej raz padło ofiarą przemocy w szkole. Wśród uczniów gimnazjów było to 14,5%, a wśród najstarszej młodzieży „jedynie” 7,6%. Takie wyniki potwierdzałyby powszechne twierdzenie, iż z wiekiem człowiek mądrzeje. Starsi i mądrzejsi uczniowie potrafią rozwiązywać problemy innymi argumentami niż siłowe.

Powyższe dane są dość zaskakujące i nie rysują pozytywnego obrazu polskiej szkoły. Ale czym właściwie ta szkoła jest, a przynajmniej, czym powinna być? Przecież to nie tylko miejsce, do którego przychodzimy, aby posiąść nową wiedzę czy doskonalić już zdobytą.

To prawdopodobnie także największy ośrodek życia towarzyskiego, do jakiego przyszło nam uczęszczać. Kontakty z rówieśnikami stanowią bardzo ważny punkt rozwoju każdego dziecka, dlatego ważne jest, aby były one pozytywne.

Wróćmy zatem do tytułowej dżungli i przyjrzyjmy się sytuacji wspomnianej wcześniej antylopy. Codziennie jest ona narażona na ataki. Pewnie mogłaby dość szybko od nich uciec (antylopy mają bardzo zgrabną sylwetkę – idealne przystosowanie do szybkiego biegu), ale czy to dałoby jej stuprocentowe bezpieczeństwo? Niestety nie. Zagrożenia czyhają na nią wszędzie i jest jej naprawdę ciężko przetrwać.

Dokładnie tak samo dzieje się w życiu uczniów. Niestety o przydziale ról nie da się tak łatwo zdecydować. Często ci z fajniejszym ubraniem czy najnowszym telefonem plasują się na pozycji lwów. Pozostali, mniej popularni, nie mają wyboru i zostają antylopami. Czasami nawet bez rozsądnej przyczyny. Po prostu, na nich padło albo mieli nie najlepsze pierwsze wrażenie. Ta hierarchia przypomina trochę łańcuch pokarmowy, tylko na szczęście nikt nikogo nie zjada. Ci „lepsi” żerują na „słabszych”, sprawiając im wiele przykrości. Odbywa się to najczęściej w formie werbalnej, chociaż fizycznej również. Przyczyn tego można się doszukiwać głęboko w naturze człowieka, gdyż najczęściej jest to spowodowane zwyczajną chęcią dominacji w grupie. Niestety jest ona coraz bardziej powszechna, a przecież nie mogą dominować wszyscy na raz.

Jak zatem przetrwać, należąc do grupy, kolokwialnie zwanej przychlastami, przegrywami czy pierdołami? Zacisnąć zęby i udawać, że nic się nie dzieje? To na pewno jest jakieś rozwiązanie, tyle że krótkotrwałe, bo w końcu nie wytrzymamy psychicznie. Biorąc pod uwagę, że sami nie zmienimy zdania innych o sobie, najlepiej jest zasięgnąć porady kogoś, kto jest wyżej w hierarchii niż nasz „prześladowca”. Skoro naturalną reakcją człowieka jest strach przed czymś/kimś, kto nam zagraża, takie działanie powinno przynieść upragnione skutki. Nie warto na siłę próbować odgrywać się na kimś tym samym, co nam robi. Lepiej stosować praktyczne metody, zwłaszcza, jeśli jesteśmy świadomi tego, że z silnym przeciwnikiem nie mamy szans.

Niestety, powyższy tekst opieram na własnym doświadczeniu. „Niestety”, bo takich sytuacji byłam wielokrotnym świadkiem i, mimo że bardzo chciałam, to nie miałam wpływu na ich wynik. Jednak wiem, że istnieją ludzie, którzy mogą coś w takich sytuacjach zdziałać. Dlatego ważne jest, aby reagować, gdy komuś dzieje się krzywda. Nie rozpowszechniajmy i tak już popularnej znieczulicy społecznej, tylko pomagajmy tym, którzy tego naprawdę potrzebują, a na pewno wyjdzie nam to na dobre.